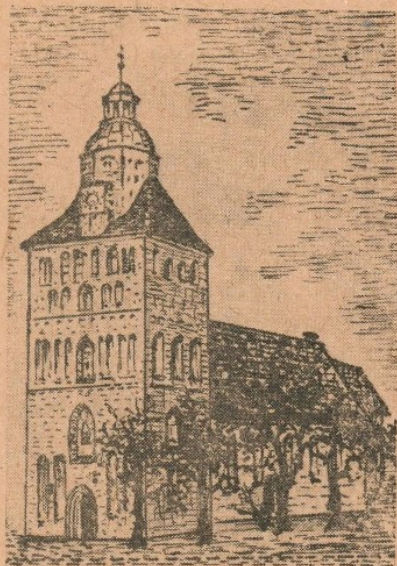


**GORZOWSKIE
WIADOMOŚCI
KOŚCIELNE**



**ORGAN URZĘDOWY
KURII BISKUPIEJ**

Wrzesień 1975

SPIS TREŚCI

Wrzesień 1975

STOLICA APOSTOLSKA

| | |
|---|-----|
| Sakrament pokuty w planie zbawienia | 327 |
| Pokuta — obowiązkowym punktem w rozwoju naszego zbawienia | 329 |
| Sakrament pokuty — wzniosłym przekąźnikiem łaski | 330 |
| Dar pokoju wewnętrznego przez sakrament pokuty | 332 |

BISKUP GORZOWSKI

| | |
|--|-----|
| Dekret: Jurysdykcja dla kapłanów sąsiednich diecezji | 334 |
| Dekret erekcyjny par. p.w. św. Jana Chrzciciela w Zwierzyniu | 334 |

KURIA BISKUPIA

| | |
|---|-----|
| Przesunięcia personalne | 335 |
| KS. HENRYK DWORAK | |
| Spotkania, konferencje, kursy | 338 |

MATERIAŁY KATECHETYCZNO-DUSZPASTERSKIE WYDZIAŁ NAUKI KATOLICKIEJ

| | |
|---|-----|
| Parafialna Rada Katechetyczna | 339 |
| KS. HENRYK DWORAK | |
| Tydzień Modlitw o chrześcijańskie wychowanie dzieci i młodzieży | 344 |
| Drobne i luźne uwagi do dyskusji na spotkanie Księżów Proboszczów, otrzymujących neoprezbiterów w 1975 r. | 345 |
| KS. WACŁAW ŚWIERZAWSKI | |
| O konieczności przygotowania się do przyjmowania sakramentów | 347 |

KS. ANDRZEJ ŚLIWIŃSKI

| | |
|--|-----|
| Nowe „Ordo Paenitentiae” i jego podstawy doktrynalne | 352 |
|--|-----|

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE

KS. HENRYK DWORAK

| | |
|---------------------------------------|-----|
| Ks. Prob. Cyryl Kowalski | 366 |
| KS. TADEUSZ SALWA CM | |
| Ks. Prof. Zbigniew Pufal CM | 367 |

| | |
|--------------------|-----|
| RECENZJE | 369 |
|--------------------|-----|



GORZOWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

600-9422/9 Organ Urzędowy Kurii Biskupiej

ROK XVIII

WRZESIEŃ 1975

NR 9

Od Redakcji

W numerze lipcowym i wrześniowym GWK br. zamieściliśmy szereg wypowiedzi papieskich dot. sakramentu pojednania oraz obszernie opracowanie KS. ANDRZEJA SLIWINSKIEGO na tem. Nowego Ordo Paenitentiae i jego podstaw doktrynalnych.

Ujęcia płynące z odnowionej myśli teologicznej Sob. Wat. II, ze współczesnych prac przetworzonych w liturgii sakramentów po myśli KL 59-79, są b. potrzebne, tak w przepowiadaniu katechetycznym (i to na wszystkich szczeblach nauczania), jak i homiletycznym oraz działaniu duszpasterskim — w konfesjonale.

Zyczymy zatem owocnego studium.

Ks. H. Dworak

STOLICA APOSTOLSKA

Sakrament pokuty w planie zbawienia

Przemówienie pap. Pawła VI, wygłoszone na audiencji ogólnej 26.II.1975 r.

Duchowość Roku Świętego oparta na dwóch dobrze już nam znanych zasadach religijno-moralnych, mianowicie na odnowie i pojednaniu, skłania nas, abyśmy nawrócenie, tę dobrze nam znaną „metanoję”, rozpatrzyli pod jednym z jej zasadniczych aspektów, pod aspektem sakramentalnego nawrócenia, który pospolicie nazywamy sakramentem pokuty, czyli spowiedzią.

Temat ten, wszystkim dobrze znany, przynajmniej w swych ogólnych i katechetycznych sformułowaniach, skierowuje nasze przemówienie do zwykłego nauczania religijnego, zawsze ogromnie doniosłego ze względu na swą doktrynalną treść i na swe duszpasterskie — indywidualne i zbiorowe — zastosowanie. Ponieważ jednak pojęcie, ocena i korzystanie ze sakramentu pokuty nie zawsze i u wszystkich cieszy się uprzywilejowanymi względami, na jakie zasługuje, przypomnijmy więc sobie schematycznie pewne punkty, których przemyślenie może ożywić i umocnić naszą jubileuszową duchowość.

Wybermy obecnie punkt zasadniczy, miejsce, jakie ten sakrament zajmuje w planie zbawienia. Odpowiedni problem, którego źródła historyczne znajdujemy już w trzecim wieku, a bliżej nas — w kontrowersji protestanckiej, zawiera się w pytaniu, czy w ekonomii wiary chrześcijańskiej istnieje po chrzcie jeszcze sakrament pokuty? Czy chrześcijanin, który po chrzcie popada w grzech, może się jeszcze odwołać do miłosierdzia Bożego? Czy grzech człowieka, który dostał się do nieocenionego szczęścia łaski Bożej, czyli na mocy zasług Chrystusa złączenia własnego życia z niewysłowionym i transcendentnym życiem Boga (por. 2 P 1, 4), mogą jeszcze

znaleźć przebaczenie, gdy to przymierze życia zostało przez nie zerwane i zdradzone? Czy chrześcijanin na mocy samej definicji nie jest wiernym? A jeżeli, niestety, nie pozostaje wiernym, to czy może jeszcze rościć sobie prawo albo się spodziewać przywrócenia do stanu łaski? Czy — przyjąwszy hipotezę o niewyczerpanej dobroci Boga — wystarczy oparta na wierze skrucha grzesznika, aby przywrócić go do ożywczej przyjaźni z Bogiem i do jedności z Kościołem?

Oto pierwsza, paradoksalna, ale realna prawda: w planie dobroci Bożej istnieje możliwość przebaczenia także grzechów chrześcijanina, które po chrzcie nabierają większej wagi i są wstrętniejsze. Wiemy o tym i cieszymy się, że taka możliwość istnieje. Kościół pierwszy był skrepowany nadmiernie ciasnym i dosłownym tłumaczeniem słów, występujących w Liście do Hebrajczyków: „Jeżeli dobrowolnie grzeszymy po otrzymaniu pełnego poznania prawdy, to już nie ma dla nas ofiary przebłagalnej za grzechy” (10, 26) i dlatego w pewnych miejscach wzbierał się przed uznaniem odpuszczenia niektórych cięższych i gorszących grzechów, jak apoztazji, zabójstwa, cudzołóstwa. Doktryna i dyscyplina pokuty rozwinęła się, gdy najpierw papież Korneliusz, zwłaszcza po prześladowaniu Decjusza, a potem w Kartaginie św. Cyprian uznali, że „lapsi”, czyli, ci, co chcą uniknąć męki, złożyli ofiarę bogom, mogą być w razie rzeczywistej skruchy dopuszczeni do pokuty i pojednania (por. A. Saba: Storia della Chiesa 1, 166; św. Cyprian: De lapsis, PL 4, 463-494; G. Mercati: Le lett. di S. Cornelio, papa; itd.). Czy ta doktryna i dyscyplina nie miały solidnego oparcia w słowach Pana (Mt 16, 19; 18, 18; 18, 22; „usque septuagies septies”; J 20, 25)? Z tej zbawczej szczodrobliwości zrodził się rozwój praktyki pokutnej, w której skrucha — jak to zobaczymy — posiada wieczne znaczenie i z której pochodzi spowiedź sakramentalna. Właśnie w roku ubiegłym z ogłoszeniem przez naszą świętą Kongregację Kultu Bożego nowego „Ordo poenitentiae” spowiedź doczekała się rytualnego ujęcia, zgodnego z kryteriami zaczerpniętymi z ostatniego Soboru Ekumenicznego Watykańskiego II. Dokument ten należy niewątpliwie do najważniejszych w nowym prawodawstwie liturgicznym i pastoralnym, a ufamy, że będzie także należał do najbardziej owocnych dokumentów odnowy oraz duchowego i moralnego pojednania. Polecamy go waszemu przemyśleniu.

Obecnie naszą uwagę, nasz podziw, nasz zachwyt powinniśmy zatrzymać na fakcie, że Chrystus to nieocenione dobrodziejstwo odpuszczenia grzechów, tak po chrzcie nielogicznych i godnych pożałowania, osiągnął przez ustanowienia sakramentu pokuty (por. Denz. Schon. 1601 (844); 1701 (911), który jest prawdziwym aktem nieskończonej dobroci i miłosierdzia, prawdziwą ingerencją mocy Bożej (por. Mk 2, 7), aby wskrzesić dusze do nowego i Boskiego życia.

Korzystajmy więc z tego sakramentu, a jeżeli zajdzie potrzeba, powracajmy do niego z troskliwością, z wdzięcznością i radością, jakie mu się należą od naszej wiary i od naszej pobożności.

Z naszym apostołskim błogosławieństwem.

Tłum.: Osserv. Rom., 27.I.1975 — nieautoryzowane

Pokuta — obowiązkowym punktem w rozwoju naszego zbawienia

Przemówienie pap. Pawła VI, wygłoszone na audiencji ogólnej 5.III.1975 r.

Kontynuujemy naszą obecną wędrówkę po pokornych, ale zbawiennych ścieżkach naszego katechizmu, naszej wspólnej nauki katolickiej.

Posłuszni duchowości właściwej Wielkiemu Postowi i donośnemu wzwaniu Roku Świętego, powinniśmy, do tego jesteśmy zobowiązani, zatrzymać jeszcze naszą uwagę na dokonaniu się i na ustalonym czasie naszego nawrócenia, czyli na sakramencie pokuty, powszechnie zwanym spowiedzią.

Wiemy wszyscy, o co chodzi, i nie powtórzymy tutaj wykładu na ten temat. Jest on jednak tak ważny i tak kontrowersyjny, że nie sądzimy, aby było zbędnym przypomnieć kilka punktów tego tematu. Przede wszystkim powiedzieliśmy już o Bożym, transcendentnym i nadprzyrodzonym udziale w tym naprawdę cudownym sakramencie. Przecież to Bóg przywraca łaskę, czyli wzbudza w duszach życie Boże, które jest najważniejsze. Trzeba więc przypomnieć, że to zbawcze działanie zwycięskiego miłosierdzia Bożego domaga się spełnienia przez przyjmującego pewnych warunków. Wszyscy znamy te warunki. Sakramentalna przyczynowość pokuty nie jest czymś automatycznym, ani magicznym. Jest ona spotkaniem, które domaga się podatności, otwartości, nastawienia, pewnej nieodzownej współpracy ludzkiej.

I to właśnie jest przeszkodą, na jaką ze strony człowieka trafia dar łaski, zaofiarowany nam przez sakrament pokuty. Należałoby tutaj przedstawić traktat psychologii moralnej i religijnej.

Upraszczamy jednak ten ogromny wywód, który podsuwa nam nasz temat, aby wspomnieć tylko o dwóch szczególnych punktach tego rozdziału katolickiej nauki o pokucie. Pierwszy z nich ma trudną i przykrą nazwę: skrucha. Idziemy za Soborem Trydenckim, który tej części naszej nauki poświęcił wiele uwagi. Jej zasadnicze określenie znajdujemy w naszych katechizmach. Sobór Trydencki mówi: „Skrucha, która zajmuje pierwsze miejsce wśród aktów penitenta jest bólem duszy, potępieniem popełnionego grzechu wraz z postanowieniem niegrzeszenia więcej” (Denz. Sch., 1676). Ból duszy nie jest rzeczą łatwą, ani przyjemną. Wypływa on ze świadomości, od której zazwyczaj człowiek stara się oderwać, ze świadomości grzechu, która domaga się wiary w związek łączący nasze życie z nienaruszalnym i kierującym prawem Bożym. Dzisiaj wdarła się postawa świecka, niekiedy bardziej niż pogańska, która po utracie świadomości religijnej usypia także sumienie moralne. Grzech, ten niezmierny i tajemniczy w Bogu oddźwięk nieprawego działania ludzkiego według tej postawy, nie ma już znaczenia, nie ma już sensu. W swoich najwyższych racjach działanie ludzkie nie ma już związku z prawem i dobrocią Boga. Do kryteriów tegoż działania zaliczają się raczej: korzyść, interes, przyjemność, powodzenie, absolutna autonomia woli, albo autonomia namiętności, albo autonomia subiektywnego kaprysu. Skrucha, czyli żal z powodu obrazu Boga nie ma już możliwości wypowiedzenia się w głębi, czyli w „sercu” człowieka, hermetycznie zamkniętym przez zazdrosne pieczęcie laicyzmu.

Nie zamierzamy opisywać niebezpieczeństwa, szkody, przykrego następstwa, jakie niesie ta sztywna postawa moralna. Sam je spotrząga ten, kto na te zgubne zjawiska życia współczesnego patrzy okiem prostym lub

okiem uzdrawiającym. Powiemy raczej o ożywiającej skuteczności skruchy jako takiej, gdy jej pobudką z jednej strony jest obraza wyrządzona dobroci Bożej, a z drugiej — brzydota złości grzechu. Zdaniem mistrzów ból z powodu popełnionego grzechu jest wtedy „doskonały”. Tak pojęta skrucha jest sama przez się przyczyną przebaczenia Bożego, o ile towarzyszy jej postanowienie wykorzystania mocy sakramentu pokuty, jak tylko okaże się to możliwe (por. S. Th. Suppl. 5, 1). List pewnego zakonnika podsunął nam myśl, aby uwagę naszego audytorium skierować na ten opatrnościowy sposób dostąpienia miłosierdzia Bożego przez tego, który umierałby bez możliwości wykorzystania pomocy posługi sakramentalnej (por. Denz. Sch., 1677). Jest ważnym wiedzieć o tym.

Innym szczególnym punktem tego problemu jest spowiedź, czyli oskarżenie się człowieka, który pragnąc dostąpić przebaczenia Bożego wyznaje własne winy, z ich okolicznościami moralnymi, przed szafarzem upoważnionym do wysłuchania i rozgrzeszenia penitenta. Może wydać się to straszną rzeczą, straszną pokutą. I jest nią dla każdego, kto nie doświadczył pokory, która odkrywa prawdę i sprawiedliwość przemawiające w jego sercu; kto nie przeżył wyzwalającego i pocieszającego rozgrzeszenia sakramentalnego. Chwile szczerzej spowiedzi są chyba najbardziej krzepiącymi, najbardziej decydującymi momentami życia. Jakkolwiekby było, mówimy tutaj o obowiązkowym punkcie naszego zbawienia. Możemy tu zastosować słynne zdanie św. Augustyna: *Qui fecit te sine te, non salvabit te sine te*. (Serm. 169, XI, Pl 38, 923).

Także na tę chwilę naszego życia chrześcijańskiego powinniśmy patrzeć z dziecięcą pokorą i z męską odwagą.

Tłum.: Osserv. Rom., 6.III.1975 — nieautoryzowane.

Sakrament pokuty — wzniosłym przekąźnikiem łaski

Przemówienie pap. Pawła VI, wygłoszone na audiencji ogólnej 12.III.1975 r.

Wielki Post, przeżywamy obecnie jako przygotowanie do Wielkanocy, i bliskość tej świętej i dramatycznej uroczystości, zobowiązuje nas do uzupełnienia naszej podstawowej katechezy wezwaniem do ducha pokuty. Nie może go brakować u tego, kto Wielkanoc uważa za centrum naszych praktyk religijnych, za obowiązek wniknięcia w misterium zbawienia przez osobiste i gorliwe uczestnictwo (por. Konst. Ap. Paenitenti, 27-II-1966, IX, 2).

Wewnętrzna logika ducha pokuty domaga się także pewnej praktyki pokutnej. Dawniej była ona obowiązkowa dla całego ludu wiernego, dzisiaj natomiast stała się bardziej elastyczna, a w swoich zobowiązujących przepisach bardziej zawężona (np. post ścisły tego, kto powinien go przestrzegać, obowiązuje tylko w dwa dni, mianowicie w Środę Popielcową i w Wielki Piątek). Za to inne praktyki pokutne są tym bardziej zalecane samorzutnej woli każdego wiernego. Należą do nich: modlitwa, umartwienie i uczynki miłosierdzia.

Ten okres nawrócenia i wynagrodzenia jest wyróżniany i dowartościowany przez klasyczny i obowiązkowy akt sakramentalny. Jest nim, jak to wszystkim wiadomo, spowiedź czyli pokuta, odnośnie której ostatnia

reforma liturgiczna wydała znakomite normy i wskazania. Zakładamy, że te normy są już znane. Poleca się ich rozpowszechnienie, pasterzom i nauczycielom w Kościele Bożym, a ich zgłębienie i przemyślenie wspólnotom kościelnym, a także poszczególnym wiernym.

W tym naszym przemówieniu, tym razem, zwracamy uwagę na służebny aspekt sakramentu pokuty. Dzisiaj pewien błędny kierunek chciałby oddzielić ten sakrament od obrzędowych i kościelnych rygorów, jakie z konieczności są z nim związane, a równocześnie zazwyczaj świetnie lecz niewyczerpująco broni jego wewnętrznego i bardzo osobistego charakteru, którego domaga się autentyczna pokuta. Ona rodzi go w duszy człowieka, który zrozumiał jej konieczność i jej naturę jako nawrócenie serca do Boga i jako nowego sprężgnięcia życia ludzkiego, które pogrążyło się w grzech, a więc w śmierć, z życiem Bożym. Trzeba zaznaczyć, że ten wewnętrzny, poufny głęboki, ukryty, intensywny aspekt pojednania grzesznej duszy z Bogiem nie tylko jest zachowywany, ale również wymaga się go także dzisiaj i to dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek ze względu na dojrzwanie świadomości współczesnego człowieka i ze względu na uproszczenie publicznej i prywatnej ascezy, której domagają się obowiązujące przepisy kościelne. Ale chociaż to osobiste pojednanie grzesznika z Bogiem jest zawsze możliwe i w wypadkach konieczności wystarczające dla uzyskania przebaczenia, które — jak naucza katechizm — dzięki aktowi doskonałego żalu wzbudza łaskę, to jednak musimy także przypomnieć, że taki akt powinien — przynajmniej *implicite* — obejmować postanowienie skorzystania, gdy tylko okaże się to możliwe, z prawomocnej posługi kapłana, posiadającego prawdziwą władzę odpuszczania grzechów i jednania niewiernego brata z Bogiem, i z żywotną wspólnotą Kościoła.

Wypada tu zaznaczyć, że grzech ciężki, który zrywa żywotną więź grzesznika z Bogiem, wywołuje jeszcze inny skutek negatywny, do którego zawsze, ale specjalnie i to publicznie w pierwszych wiekach, Kościół przywiązywał wagę — chodzi tu o zerwanie społecznych i duchowych więzów ze wspólnotą Kościoła. Grzech jest nie tylko obrazą Boga i zgubą dla tego, kto go popełnia; grzech zadaje także cios wspólnotie kościelnej (por. *Ordo Paenitentiae*, nr 5) do tego stopnia, że za pewne określone przestępstwa ciężkie Kodeks Prawa Kanonicznego zakłada ekskomunikę „*ipso facto*” („*latae sententiae*”, jak mówią kanoniści), czyli wyłącza niewiernego syna z uczestnictwa w dobrodziejstwach miłości kościelnej. Grzech wyrządza także szkodę Kościołowi, a ta szkoda odbija się na samym winowajcy. Można by twierdzić, że grzesznik sam odcina życiodajną głębię Kościoła nawet wtedy, gdy nie ma wyraźnego aktu wykluczenia przez kanoniczne ogłoszenie ekskomunikacji.

Przypominamy tę smutną możliwość, aby potwierdzić konieczność posługi kapłańskiej, ludzkiej w jej formach i granicach, lecz nadludzkiej w jej władzy urzeczywistnienia słowa Bożego, którego kapłan jest upoważnionym szafarzem: „Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 23). Jak wzniosła jest Ewangelia!

Ewangelia niezmiernie jasna i pociągająca. Ewangelia przekazana przez prawo świętego Kościoła Bożego i w nim działająca. Ewangelia, która sugeruje nam dwa zalecenia. Pierwsze odnosi się do kapłanów, a zasługiwałoby na dość długie i dość interesujące przemówienie. Bracia kapłani, do tej zbawczej posługi odnoście się poważnie, bądźcie jej sumiennymi specjalistami. Jest ona bowiem bardzo subtelną i uciążliwą, ale również wzniosłą. Jest bezpośrednim przekąźnikiem łaski, prawdziwą terapią i źródłem

światła i mądrości, niewyczerpalną praktyką dobroci a dla samego szafarza jest szkołą doświadczenia i pokory. Nie lekceważcie jej, nie zbywajcie jej i nigdy, przenigdy jej nie profanujcie! Uczynicie ją cierpliwą i mądrą praktyką waszej kapłańskiej miłości.

Drugie zalecenie dotyczy wszystkich wiernych. Miejcie zaufanie do sakramentalnej spowiedzi, która jest typową, początkowo trudną, potem niezmiernie pocieszającą chwilą doznania miłosierdzia Bożego. Jak ostrożnie wybieracie dobrego lekarza dla zdrowia fizycznego, lub też jak pilnie dobieracie psychologa dla leczenia psychiki, tak również — w miarę możliwości — umiejcie wybrać lekarza duszy taktownego, ale mądrego, dobrego, prawdziwego dawcę pociechy, rady, przestrogi łaski. Jest to łaska zmartwychwstania, łaska paschalna.

Z apostołskim błogosławieństwem.

Tłum.: Osserv. Rom., 13.III.1975 — nieautoryzowane

Dar pokoju wewnętrznego przez sakrament pokuty

Przemówienie pap. Pawła VI, wygłoszone na audiencji ogólnej 9.IV. 1975 r.

Bracia i Synowie najdrożsi, okres po Wielkanocy, po uroczystości największej tajemnicy Pana naszego Jezusa Chrystusa (por. R. Guardini: II Signore, VI, 2) i naszego zbawienia (por. 1 Kor 15, 20) powinniśmy przeżywać przemyślając i zgłębiając niezwykłą nowość zmartwychwstania, które z jednej strony wszczepia się w dzieje ewangeliczne i życie naturalne (por. J 20, 27, — z drugiej natomiast — przekracza je i przerasta, a nas zachęca i zobowiązuje do zakosztowania dostępnych nam pierwocin życia, które powinniśmy nazywać nadprzyrodzonym. Choć sama Ewangelia (por. J 21, 25) uznaje, że w królestwie zmartwychwstania to super przeżywanie egzystencji chrześcijańskiej jest znikome, to jednak wystarcza ono, aby przyciągnąć i zafascynować naszą duchową dociekliwość i aby, jeżeli zechcemy, dostarczyć treści niekończącym się rozważaniom, a przez to również niekończącym się aspiracjom tak ascetycznym jak mistycznym (por. św. Augustyn: O państwie Bożym, 19, 27). Poprzestaśmy na pierwszych wrażeniach wywołanych przez zmartwychwstałego Chrystusa, aby rozpalic naszą wiarę i nasz podziw.

Zwróćmy naszą uwagę na nieoczekiwane, trzykrotnie w tym samym ewangelicznym kontekście powtórzone pozdrowienie zmartwychwstałego Jezusa, który ukazał się swoim uczniom, gdy ci zgromadzili się i zamknęli się w Wieczerniku. Pozdrowienie to w tamtych czasach było w powszechnym użyciu, lecz w warunkach, w jakich zostało wypowiedziane, nabiera zdumiewającej treści. Przypominacie je sobie: „Pokój wam”. Pozdrowienie to rozbrzmiewało w angielskich peniach Bożego Narodzenia (Łk 2, 14): „Pokój na ziemi”. Jest to pozdrowienie biblijne, przekazane wtedy jako realna obietnica królestwa mesjańskiego (J 14, 27), teraz zaś jako rzeczywistość, która rozpoczęła się w tym pierwszym zalążku rodzącego się Kościoła. Pokój, pokój Chrystusa zwyciężającego śmierć oraz bliższe i dalsze przyczyny jej przerażających i nieznaných skutków.

Zmartwychwstały Jezus głosi i wlewa pokój w zatrwożone dusze swoich uczniów. Nie będziemy teraz mówić o różnych znaczeniach pokoju. Uwagę naszą zwróćmy tylko na pokój Chrystusowy w jego pierwszym zna-

czeniu, w znaczeniu osobowym, wewnętrznym, moralnym i psychologicznym, który pokrywa się ze szczęściem. Pokój ten św. Paweł wpisał na listę owoców Ducha Świętego zaraz po miłości i radości, niejako utożsamiając go z nimi (Ga 5, 22). To szczęśliwe utożsamienie nie jest obce naszemu powszechnemu doświadczeniu. Przecież najlepszą odpowiedź na pytanie o stan naszego sumienia mamy wtedy, gdy możemy odrzec: moje sumienie jest spokojne.

Cóż jest lepszego dla człowieka sumiennego i uczciwego? Czy pokój sumienia nie jest najlepszą pociechą, jaką możemy znaleźć w sobie samych. Czy pociecha ta nie przewyższa każdą inną radość, każdą inną namiastkę pociechy, jaką możemy otrzymać z zewnątrz? Czy ten kto chce mieć wewnętrzną świadectwo własnej prawdy, własnej sprawiedliwości, czy ten nie powinien szukać jej w głębi własnego sumienia, we własnym sercu? Czyż pierwszym nieszczęściem człowieka nie jest oskarżenie go przez własne sumienie? Czy nie jest degradacją tegoż człowieka, często niestety, będącą już nawykiem i posługująca się oszukańczymi zabiegami, pokusa słumienia niepokoju sumienia własnego, aby w ten sposób zdobyć poważną godność zewnętrzną albo aby przez nie liczące się z niczym zuchwalstwa lakizmu zabić własną wrażliwość moralną?

Pokój sumienia jest pierwszym autentycznym szczęściem. Pomaga on nam być silnymi w przeciwnościach, chroni szlachetność i wolność ludzkiej osoby nawet w najgorszych okolicznościach, w jakich można się znaleźć. Co więcej — pokój sumienia jest linią ratowniczą, czyli nadzieją odzyskania własnej rehabilitacji, własnego szacunku i własnego odrodzenia moralnego wtedy, kiedy ocena siebie mogłaby prowadzić do rozpacz. Ale czy własnymi środkami moralnymi można utrzymać i czy można odzyskać nie iluzoryczny, ale prawdziwy pokój sumienia? Kto w najlepszym razie wynagrodzi długi, czyli wyrzuty sumienia z powodu tego, co się stało? Kto zagwarantuje pewne bezpieczeństwo na przyszłość?

W rozważanej przez nas scenie ewangelicznej czymś niezmiernie pięknym jest niezrównany dar pokoju, pierwszy dar pozostawiony przez Chrystusa zmartwychwstałego dla jego uczniów. Pięknym jest widok, jak Jezus podarował bezpośrednio ustanowiony talizman, czyli sakrament, który może dać pokój, pokój sumienia. Jest to sakrament przebaczenia, przebaczenia ożywiającego, pokuty sakramentalnej, który ma moc przywrócić duszom niewinność i nowe życie. Ma moc przywrócić im ich prawdziwą, istotną postawę, bardziej potrzebującą cudownej terapii, jakiej nie zapewni nam nasze własne sumienie, gdyż nie zawsze jest ono doskonałym zwierciadłem naszej istoty wobec przenikliwego i nieomylnego Boskiego oka.

Pokój wam! Jakie ożywcze pozdrowienie! Jest ono pierwszą definicją tego, kto ma szczęście — a wszyscy możemy je mieć! — uczestniczyć, choć tylko zaczątkowo, w życiu Chrystusa zmartwychwstałego. Czy ten, ko ma naprawdę w sercu pokój Chrystusowy, nie jest zawsze spokojny, radosny, dobry, wzorowy? Pokój więc wam! Pozdrowienie to jest czymś więcej niż życzeniem. Jest wezwaniem, jest hasłem, które przyswoiła sobie liturgia i zwyczaj chrześcijański. Kierujemy je dzisiaj do was wraz z naszym apostołskim błogosławieństwem.

Tłum.: Osserv. Rom. 10.IV.1975 — nieautoryzowane

BISKUP GORZOWSKI

D e k r e t

Jurystyka dla kapłanów sąsiednich diecezji

Niniejszym przedłużam do 30 czerwca 1977 r. ważność dekretu z dnia 30.VI.1973, znak B 2 — 18/73, udzielającego jurysdykcję na terenie Diecezji Gorzowskiej wszystkim Kapłanom posiadającym jurysdykcję od Ordynarza Koszalińsko-Kołońskiego i Szczecińsko-Kamieńskiego.

(—) + Wilhelm Pluta
Biskup Gorzowski

L. S.

(—) Ks. Edward Jagodziński
Kancelarz Kurii

D e k r e t

EREKCJI PARAFII Z W I E R Z Y Ń przy kościele p.w. św. Jana Chrzciciela w Zwierzyniu, pow. Strzelce Kraj. woj. Gorzów Wlkp.

Ku wiecznej chwale Boga Wszechmogącego, ku pożytkowi Kościoła św. i dobru duchowemu wiernych z Zwierzynia oraz okolicznych miejscowości, rozporządzamy i czynimy wiadomym wszystkim, których to dotyczy:

§ 1

Celem ułatwienia wiernym rozległych parafii p.w. św. Piotra i Pawła Apostołów w Starym Kurowie oraz p.w. Najśw. Serca Pana Jezusa w Trzebiczu spełnienia swoich obowiązków religijnych po wysłuchaniu — zgodnie z kan. 1428 § 1 KPK zdania zainteresowanych proboszczów oraz Kapituły Katedralnej na mocy przepisu kan. 1427 KPK ę r y g u j e m y nową parafię p.w. św. Jana Chrzciciela w Z W I E R Z Y N I U.

§ 2

Nowa parafia powstaje z podziału parafii p.w. św. Piotra i Pawła Apostołów w Starym Kurowie oraz z parafii p.w. Najśw. Serca Pana Jezusa w Trzebiczu.

W tym celu o d ł ą c z a m y od parafii w Starym Kurowie miejscowości: Zwierzyn, Rzekocin, Sarbiewo, Sierosławice, Zagaje, Żółwin

od parafii w Trzebiczu miejscowość Gościmiec

i tworzymy z nich teren nowej parafii p.w. św. Jana Chrzciciela w ZWIERZYNIU.

§ 3

Prócz kościoła parafialnego p.w. św. Jana Chrzciciela w Zwierzyniu kościołami pomocniczymi będą p.w. Narodzenia NMP w Gościmcu, oraz p.w. św. Andrzeja Boboli w Żółwinie.

§ 4

Przy kościele parafialnym erygujemy również beneficjum proboszczowskie. Na utrzymanie proboszcza służyć będą opłaty za czynności duszpasterskie, jako też ofiary wiernych w myśl kanonu 1410 Kodeksu Prawa Kanonicznego i przepisów diecezjalnych.

§ 5

Obowiązek urządzenia oraz utrzymania kościoła parafialnego i kościołów pomocniczych jak również obowiązek utrzymania personelu kościelnego spoczywa na parafii.

§ 6

Parafia zabiegać będzie o uzyskanie względnie o zbudowanie nowego domu na plebanię. Do czasu nabycia nowego domu na plebanię proboszcz zamieszka w domu prywatnym.

§ 7

Parafia będzie korzystać z cmentarza komunalnego w Zwierzyniu, Gościmcu i Żółwinie.

§ 8

Macierzysta parafia w Starym Kurowie udzieli nowemu kościołowi parafialnemu w Zwierzyniu część swoich paramentów, bielizny kościelnej i sprzętu liturgicznego.

§ 9

Biskup Gorzowski mianuje każdorazowo proboszcza zgodnie z przepisami kanonicznymi.

§ 10

Proboszcz nowego kościoła parafialnego p.w. św. Jana Chrzciciela w Zwierzyniu używa pieczęci z wizerunkiem tytułu kościoła i napisem w otoku: Sigil. Ecclesiae paroecialis Rom. Cath. tit. Beati Joanni Baptistae in Zwierzyn lub Rzym. kat. kościół parafialny p.w. św. Jana Chrzciciela w Zwierzyniu.

§ 11

Nowa parafia w Zwierzyniu należeć będzie do dekanatu STRZELCE KRAJEŃSKIE.

§ 12

Tekst niniejszego rozporządzenia należy opublikować w kościołach parafialnych w Zwierzyniu, Starym Kurowie i Trzebiczu oraz w kościołach filialnych w Gościmcu i Żółwinie przez odczytanie w dwie najbliższe niedziele przy okazji wszystkich kazań w wywieszenie na tablicy ogłoszeń tychże kościołów przez okres dwóch miesięcy.

Dane w Goźzowie Wlkp., w uroczystość św. Jana Chrzciciela Roku Pańskiego 1975 24 czerwca 1975.

Znak: L 1 — 13/75

(—) + Wilhelm Pluta
BISKUP GORZOWSKI

L. S.

(—) Ks. Edward Jagodziński
Kancelarz Kurii

KURIA BISKUPIA

Przesunięcia personalne

KURIA DIECEZJALNA — OZNAČZENIA

Ks. Mgr Józef Ferensowicz
Ks. Proboszcz Maciej Sienko
Ks. Mgr Henryk Dworak

— Prałatem honorowym Ojca św.
— Kapelanem honorowym Ojca św.
— Kanonikiem honorowym Kapituły
Katedralnej Gorzowskiej

SĄD DUCHOWNY — NOWINACJE

| | |
|------------------------|-----------------------|
| Ks. Stanisław Garncarz | — sędzia prosynodalny |
| Ks. Tadeusz Szewczyk | — sędzia prosynodalny |

ADMINISTRATORZY PARAFII

| | |
|------------------------------|-----------------------------|
| a) Zwolnieni | |
| Ks. Stanisław Stopa | — Toporów |
| Ks. Rajmund Grzesik OMI | — Gorzów, par. św. Józefa |
| Ks. Józef Majewski OMI | — Gorzów, par. Chr. Króla |
| Ks. Antoni Tyszka CM | — Słubice |
| Ks. Stanisław Trus TS | — Lipki Wielkie |
| b) mianowani | |
| Ks. Adam Drewniany | — Zwierzyn |
| Ks. Stanisław Staniszewski | — Jędrzejewo |
| Ks. Marian Winkel | — Leśniów Wielki |
| Ks. Stanisław Matuszewski CM | — Słubice |
| Ks. Piotr Sadownik OMI | — Gorzów, par. św. Józefa |
| Ks. Józef Wittbrot TS | — Lipki Wielkie |
| d) przeniesieni | |
| Ks. Józef Andrzejewski | Bojadła — Cybinka |
| Ks. Józef Dratwa | Wicina — Tuplice |
| Ks. Alfons Grzesiak | Tuplice — Lubięcin |
| Ks. Jan Szponarski | Cybinka — Gorzów, Ch. Króla |
| Ks. Eryk Kołodziej | Jędrzejewo — Strzegów |
| Ks. Zdzisław Kowalcuk | Leśmianów Wielki — Bojadła |

Przeniesiony w stan spoczynku

Ks. Kan. Stanisław Kotoski

NEOPREZBITERZY

| | |
|-------------------------|--------------------------------|
| Ks. Banaś Olgierd | — Gaworzyce |
| Ks. Dajczak Edward | — Kostrzyn |
| Ks. Loch Jerzy | — Gorzów, par. Niep. Pocz. NMP |
| Ks. Mazurczak Zbigniew | — Sulechów |
| Ks. Pawlak Jan | — Czerwieńsk |
| Ks. Przybylski Zdzisław | — Zielona Góra — Winnica |
| Ks. Wencel Stanisław | — Bogdaniec |
| Ks. Zięciak Rafał | — Szprotawa |
| Ks. Żych Jan | — Cybinka |

WIKARIUSZE

| | |
|-------------------|----------------------------|
| a) zwolnieni | |
| Ks. Martyniak Jan | — Gorzów — par. katedralna |

| | |
|------------------------------|---------------------------|
| Ks. Rusin Edward | — Nowe Miasteczko |
| Ks. Ganewski Karol OMI | — Gorzów, par. Chr. Króla |
| Ks. Kachel Konrad SDS | — Krzyż Wlkp. |
| Ks. Kutrzuba Ewaryst OFM Cap | — Piła |
| Ks. Strzelecki Joachim SDS | — Krzyż Wlkp. |
| Ks. Przebinda Franciszek SDS | — Krzyż Wlkp. |
| Ks. Potomski Bolesław CM | — Słubice |

katecheci

| | |
|--------------------------|-------------------|
| Ks. Fiedeń Julian MS | — Kuźnica Czarnk. |
| Ks. Romanowicz Marian TS | — Kargowa |

b) mianowani

| | |
|-------------------------------|----------------------------|
| Ks. Kleszcz Władysław | — Krosno Odrz. |
| Ks. Klósek Stanisław | — Żagań |
| s. Barć Anastazy OFM Cap | — Piła, par. św. Antoniego |
| Ks. Hochoł Stanisław SDS | — Krzyż Wlkp. |
| Ks. Idzik Czesław SDS | — Krzyż Wlkp. |
| Ks. Kosicki Witold TS | — Bobrowice |
| Ks. Rompalewski Kazimierz CRI | — Drezdenko |
| Ks. Policki Paschalis SDS | — Krzyż Wlkp. |
| Ks. Romanowicz Marian TS | — Krosno Odrz. |

katecheci:

| | |
|-------------------------------|---------------------|
| Ks. Bronakowski Sławomir TS | — Kaława |
| Ks. Czełuśniak Ryszard MS | — Trzcianka |
| Ks. Czechowicz Jan TS | — Bytnica |
| Ks. Kalinowski Ludwik OFM Cap | — Piła, św. Antoni |
| Ks. Kamiński Franciszek TS | — Piła, św. Rodziny |
| Ks. Rydzewski Jerzy TS | — Piła, św. Rodziny |
| Ks. Trus Stanisław TS | — Piła, św. Rodziny |

c) przeniesieni

| | |
|--------------------------|---|
| Ks. Bałamut Tadeusz | Bobrowice — Żagań |
| Ks. Dobrołowicz Ryszard | Głogów — Gorzów, katedra |
| Ks. Dytko Henryk | Nowa Sól — Gorzów, katedra |
| Ks. Dymitruk Zbigniew | Krosno — Koźuchów |
| Ks. Górski Jan | Deszczno — Nowe Miasteczko |
| Ks. Giluń Janusz | Koźuchów — Lubsko |
| Ks. Grzybek Grzegorz | Z. Góra — Nowa Sól |
| Ks. Jankiewicz Eugeniusz | Gorzów, katedra — Głogów par. św. Mikołaja |
| Ks. Łabiński Romuald | Gorzów, katedra — Wicina |
| Ks. Osikowski Jan | Sulechów — Toporów |
| Ks. Biały Czesław CM | Iłowa — Nowogród Bobrzański |
| Ks. Ciupiński Zygmunt TS | Żagań — Żary |

Ks. Jastkowski Stanisław
Ks. Jągowski Henryk
Ks. Kozakiewicz Jarosław
Ks. Kołodziej Piotr SDS
Ks. Osziel Jerzy
Ks. Piowarczyk Kazimierz
Ks. Pociask Kazimierz
Ks. Stanek Zbigniew
Ks. Staruszek Adam
Ks. Stercuła Eugeniusz
Ks. Strzałkowski Stanisław
Ks. Szpikowski Henryk
Ks. Truty Jan
Ks. Zając Zygmunt

Małomice — Zielona Góra św. Jadwigi
Sulęcín — Jasień Źarski
Lubsko — Zielona Góra, N. Zbaw.
Cybinka — Małomice
Krosno — Toporów
Nowogród Bob. — Iłowa
Bogdaniec — Źary
Gorzów NMP — Gorzów, Chr. Króla
Bieniów — Kozuchów
Przytoczna — Deszczno,
Źary — Bieniów
Jasień Źarski — Sulęcín
Źagań — Witnica
Z. Góra — Gorzów, katedra

EKSKARDYNOWANY

Ks. Martyniak Jan

KS. HENRYK DWORAK

Spotkania, konferencje, kursy

PRZEDSTAWICIEL diec. Gorzowskiej wziął udział w posiedzeniu Krajowego Duszpasterstwa Służby Liturgicznej w Lublinie (21 — 22 kwietnia br.). Krótkie omówienie obrad przekażemy w osobnym artykule, po otrzymaniu opracowania.

*

Pod przewodnictwem Ks. Bpa PAWŁA SOCHY, odbyło się w Zielonej Górze (par. Najśw. Zbawiciela), w dniu 2 czerwca br., posiedzenie robocze w małym zespole księży, poświęcone zagadnieniom merytoryczno-programowym i organizacyjnym kazań dla wiernych, zgłaszających głębsze zainteresowania problematyką Kościoła od strony Jego genezy, struktury i funkcji w świecie współczesnym.

*

SPOTKANIE Z KSIĘŻMI PROBOSZCZAMI NEOPREZBITRÓW Pod przewodnictwem Księża Biskupów: Ordynariusza Dra Wilhelma PLUTY i sufragana, Dra Pawła SOCHY, odbyło się w gmachu kurialnym w Gorzowie Wlkp., w dniu 3 czerwca br., spotkanie Księża Proboszczów, z wytypowanych parafii, (które miały i otrzymują w br. neoprezbitrów) poświęcone zagadnieniom stażu pracy nowo-święconych kapłanów.

Sprawa ta należy do subtelnych (pierwsza praca) i o wyjątkowym gatunku, a mianowicie o formacyjnym charakterze kapłana najmłodszej generacji w diecezji.

Wielokrotnie podkreśla się, że we wszystkich dziedzinach życia liczy się start i chyba tym mocniej trzeba podkreślić — uđany. Tym właśnie zagadnieniom poświęcone było to spotkanie, oczywiście, w świetle dokumentacji Kościoła: kanonicznej i soborowej.

Wymiana myśli i doświadczeń uczestników, po wprowadzeniu Ks. Bpa Ordynariusza, była rzeczowa i cenna. Księża kurialni przygotowali swoje spostrzeżenia na piśmie.

*

W OGÓLNOPOLSKIM KURSIE KATECHETYCZNYM dla Wizytatorów i Instruktorów Diecezjalnych na Górze św. Anny (diec. Opolska), w dniach: 17-19 czerwca br., naszą Diecezję reprezentowało sześciu kapłanów i jedna katechetka świecka.

Tematyką spotkania było zagadnienie osobowości katechety, uczącego młodzieży szkół średnich. Referat: „Co katecheza daje młodzieży w zakresie doktrynalnym”, wygłosił — Ks. prof. Andrzej Santorski (W-wa), „Co katecheza daje młodzieży w zakresie wychowania osobowości” — ks. prof. Mieczysław Majewski (KUL), „Co katecheza daje młodzieży w wychowaniu do odpowiedzialności za Kościół” — Ks. prof. Roman Murawski (ATK).

Nowością kursu było zastosowanie podwójnej metody dyskusyjnej, tzw. dyskusji wielokrotnej i obserwowanej. Pierwsza: prowadzona jest plenarnie i w małych zespołach. Zagadnienie, postawienie problemów, a także przegląd wniosków i zakończenie obrad odbywa się wspólnie. Właściwa zaś dyskusja — w małych zespołach, np. wg typu szkół średnich: licea, technika, szk. zawodowe. Druga; zwana obserwowaną, lub dyskusją przed audytorium, lub panelową odbywa się z udziałem specjalistów. Posiada dwie fazy:

1° wypowiedzi ekspertów, np. biblista, psycholog, metodolog, znawca języka katechetycznego ii., podczas których uczestnicy przysłuchują się oraz

2° dyskusja wspólna audytorium, tak nad wypowiedziami ekspertów, jak i zagadnieniami postawionymi w referatach.

Ten rodzaj dyskusji pozwala na wielostronne naświetlenie problemu, nawet kontrowersyjne, bardzo ożywia uczestników i prowadzi do konstruktywnego wykładu.

Góra św. Anny ze swoją topografią rzeźby terenu, architekturą kościoła, klasztoru, domu pielgrzyma, amfiteatrem — pozostawia niezatarte wrażenie.

*

W dniach 24 — 26 czerwca br. odbyły się DNI SKUPIENIA dla duszpasterzy młodzieży żeńskiej w Wyższym Sem. Duchownym w Łodzi. Tegoroczna tematyka nawiązywała do aktualnego hasła pracy duszpasterskiej: „Świeccy w parafii”.

Kuria Bpia w Gorzowie Wlkp. delegowała swego przedstawiciela do wzięcia udziału w tym skupieniu.

MATERIAŁY KATECHETYCZNO - DUSZPASTERSKIE WYDZIAŁ NAUKI KATOLICKIEJ

Parafialna rada katechetyczna

Zgodnie z zaleceniem Bpa Ordynariusza; Dra Wilhelma Pluty, wyrażonym w VADEMECUM WSPÓŁPRACY LUDU BOŻEGO I DUSZPASTERZA — winna powstać w każdej parafii Parafialna Rada Katechetyczna (Gorzów Wlkp. 1974, s. 26 i nn, maszynopis).

Poniżej podajemy zestaw tematów wraz z krótką dyspozycją do omówienia podczas spotkań Rady Katechetycznej:

1. Zagadnienie ewangelizacji,
2. Katecheza w misji duszpasterskiej Kościoła,
3. Formowanie obrazu Boga w przeżyciu dziecka,
4. Wprowadzenie dziecka w życie Kościoła,
5. Element Maryjny w katechezie,
6. Formowanie sumienia dziecka,
7. Spotkanie dziecka ze Słowem Bożym,
8. Przygotowanie dziecka do udziału w liturgii,
9. Formowanie postawy chrześcijanina.

I. Zagadnienie ewangelizacji

A. Zapoznanie z treścią Deklaracji wydanej na zakończenie Synodu Biskupów w 1974 r.

1. Podzielenie się z Ludem Bożym radością jakiej dostarczają;
 - przeżycie głębokiej i mocnej jedności,
 - doświadczenie owocności zróżnicowania wynikłego z trwałego zakorzenienia się Ewangelii w różnych kulturach,
 - zachowanie ducha dialogu.
2. Przypomnienie ważnych prawd:
 - ewangelizacja wszystkich wierzących istotną misją Kościoła
 - potrzebna jest działalność ludzi młodych: „zwracamy się do ludzi młodych, których nie chcemy traktować tylko jako ewangelizowanych, ale uważamy ich za równie przydatnych do głoszenia Ewangelii innym, zwłaszcza swoim rówieśnikom”,
 - warunkiem świadectwa prawdziwie braterskiej wspólnoty jest ścisła łączność z Bogiem umacniana przez: żarliwą modlitwę, rozmyślanie nad Słowem Bożym, kontemplację, częste uczestnictwo w sakramentach.
3. Przeszkody utrudniające dzieło ewangelizacji:
 - sekularyzacja, która prowadzi do wykluczenia Boga z życia,
 - ateizm,
4. Pragnienie współpracy:
 - z braćmi chrześcijanami w oparciu o chrzest i dziedzictwo wspólnoty wiary,
 - z innymi religiami niechrześcijańskimi,
 - ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, którzy poszukują głębszego sensu życia.
5. Związek między ewangelizacją a integralnym zbawieniem, czyli pełnym wyzwoleniem ludzi lub narodów.
Zadania Kościoła w tej dziedzinie:
 - uchronić od wypaczeń wysiłki zmierzające ku wolności,
 - prowadzić do pełnej wolności od grzechu egoizmu indywidualnego i zbiorowego,
 - ustawicznie pozostawać z ludźmi dzisiejszych czasów.

6. Wielka nadzieja na przyszłość postawą chrześcijanina zaangażowanego w ewangelizację.

B. Wnioski dla katechezy.

1. Ukazywać rzeczywistość Kościoła od tych stron, które budzą radość, optymizm, nadzieję.
2. Wiązać katechezę z życiem.
3. Zaprawiać młodych do głoszenia Ewangelii rówieśnikom.
4. Pielęgnować ścisłą łączność z Bogiem w sobie i osobach katechizowanych.
5. Wszczepiać ducha ekumenizmu i dialogu.

Pomoce: Tekst deklaracji Ojców Synodu — Tygodnik Powszechny 15.XII. 74 r. Numery GWK, 3, 5, 6, (1975), dot. zagadnień ewangelizacji.

II. Katecheza w misji duszpasterskiej Kościoła

1. Natura posługi Słowa:

- formy — DK 17,
- katecheza i ewangelizacja — DK 2a, b, 18,
- formy katechezy — DK 19,

2. Cel posługi Słowa:

- budzenie żywej wiary — DK 15, 16, 22-24,
- ukazanie sensu egzystencji — DK — 21, 26.

3. Skuteczność posługi słowa — DK 30-35:

- sposób przekazania Słowa Bożego,
- świadectwo życia osoby głoszącej Słowo Boże,
- świadectwo życia wspólnoty kościelnej.

Pomoce: Dyrektorium Katechetyczne (DK), GWK, 5(1973).

III. Formowanie obrazu Boga w przeżyciu dziecka

1. Bóg jest miłością:

- stworzenie świata — DK 51,
- zaproszenie człowieka do przyjaźni z Bogiem,
- posłanie na świat Jezusa Chrystusa — DK 50, 54.

2. Jezus Chrystus a dziecko:

- Jezus Chrystus centralną postacią dziejów ludzkich — DK 40, 52,
- Jezus Chrystus zaprasza do budowania Królestwa Bożego,
- Jezus Zmartwychwstały żyje i działa dziś — DK 55,
- dziecko żyje na co dzień w przyjaźni z Jezusem,
- Jezus Chrystus przebacza i pomaga do dobrogo.

Pomoce: Dyrektorium Katechetyczne (DK),

Skrypt: Konferencje dla rodziców — I Komunia św., Gorzów, 1973 r.

IV. Wprowadzenie dziecka w życie Kościoła

1. Kościół jako Rodzina Boża, jako Lud Boży — DK 65-67,
2. Wejście przez chrzest do wspólnoty Kościoła.
3. Wychowanie do życia we wspólnocie:

- poczucie przynależności oraz płynące z niego prawa i obowiązki,
- uwrażliwić na potrzeby otoczenia,
- umiejętność przebaczenia,
- troska o wspólnotę ogólnoludzką.

Pomocze: Katechezy: „Bóg z nami”, cz. I, s. 10; cz. III, s. 14,
Dyrektorium Katechetyczne,
Skryпт — jak wyżej.

V. Element Maryjny w katechezie

1. Maryja wzorem Ludu Bożego — DK 68:
 - posłuszeństwo Maryi względem Boga na podstawie wydarzeń Jej życia,
 - służebna postawa Maryi względem ludzi.
2. Naśladujemy Maryję:
 - w postawie wobec Boga,
odczytanie wezwania Bożego
współdziałanie w dziedzinie zbawienia:
 - w postawie wobec ludzi,
dostrzeganie człowieka i jego potrzeb,
okazanie zrozumienia i pomocy człowiekowi.

Pomocze: Katechezy: „Bóg z nami”, cz. III s. 16, 118, 219,
Dyrektorium Katechetyczne,
Znak 3(1969), nr 177, s. 348.

VI. Formowanie sumienia dziecka

1. Pojęcie sumienia.
2. Kształtowanie postaw moralnych dziecka:
 - a) Pierwotne rozróżnienie dobra i zła:
 - b) Ocena z zewnątrz:
 - zewnętrzna aprobata,
 - system nagród i kar,
 - tresura czy formowanie moralne?
 - autorytet i miłość.
3. Religijna formacja sumienia:
 - a) Najważniejszym autorytetem jest Bóg,
 - przekonanie dziecka,
 - przykład wychowawcy.
 - b) Największa miłość należy się Bogu:
 - przeżywanie prawdy: Bóg mnie kocha,
 - odpowiem Bogu na Jego miłość,
 - oceniam swoje postępowanie — rachunek sumienia,
 - przepraszam Boga — żal za grzechy,
 - otrzymuję przebaczenie — sakrament pokuty.

Pomocze: Katechezy: „Bóg z nami”, cz. III, s. 11.
Skryпт, jak wyżej.

VII. Spotkanie dziecka ze słowem Bożym

1. Spojrzenie na Pismo św. (DK 14):
 - autor,
 - prawda Pisma św. — prawda zbawcza.
 2. Bóg mówi dziś:
 - Poznanie treści Słowa Bożego (DK 37),
 - odczytanie sensu tekstu czy wydarzenia dla życia współczesnego człowieka,
 - Słowo Boże w liturgii.
 3. Bóg domaga się odpowiedzi:
 - przyjęcie treści Słowa Bożego,
 - ocena własnej postawy w świetle Słowa Bożego,
 - czynny udział w liturgii.
- Pomoce: Katechezy: „Bóg z nami” cz. I, s. 14 i cz. II, s. 17.
Skrypt, jak wyżej.

VIII. Przygotowanie dziecka do udziału w liturgii

1. Udział w liturgii jako udział w zbawieniu — sakramenty, DK 55, 56.
 2. Rok liturgiczny jako droga:
 - z Chrystusem Zmartwychwstałym idziemy do Ojca,
 - dynamizm — każda niedziela i święto jest przeżywane w nowej rzeczywistości (innej niż rok temu),
 - domaga się też i nowej odpowiedzi,
 - wydarzenia uobecnione w święta roku kościelnego stają się owocne dla uczestniczących w liturgii (KL 102).
 3. Msza św. jako centrum życia liturgicznego, DK 58:
 - odpowiedź na Słowo Boże,
 - włączenie się w ofiarę eucharystyczną,
 - udział w uczcie eucharystycznej.
- Pomoce: Katechezy: „Bóg z nami”, cz. II, s. 11 i cz. III s. 6.
Skrypt, jak wyżej,
Konstytucja o Liturgii św. (KL).

IX. Formowanie postawy chrześcijanina

1. Bóg wzywa człowieka:
 - historia zbawienia,
 - objawienie,
 - dzieło zbawcze Chrystusa.
2. Człowiek odpowiada Bogu:
 - włącza się w liturgię zbawienia — chrzest, DK 57,
 - przyjmuje objawienie Boże — wiara, DK 3, 15,
 - korzysta ze zbawczego dzieła Chrystusa — zjednoczenie z Bogiem i służba ludziom.
3. Postawa chrześcijanina:
 - kim jestem? — ontyczne bytowanie w Chrystusie DK 60: Ga 2, 20,
 - co mam czynić? — kierowanie się w postępowaniu duchem Chrystusowym; DK 49, 63, 64,

- realizowanie w Chrystusie Jego zbawczego dzieła,
- czego mi czynić nie wolno? — znajomość nakazów i zakazów prawa — przekazania Boże, DK 63.

Pomoce: A. D'Helly, Twarz człowieka obliczem Boga, W-wa 1974, wyd.

Pax, s. 20.

Katechezy: „Bóg z nami”, cz. I, s. 16 i cz. II, s. 174.

Dyrektorium Katechetyczne.

Ks. HENRYK DWORAK

Tydzień modlitw o chrześcijańskie wychowanie dzieci i młodzieży

Od szeregu lat bezpośrednio rozpoczęcie roku katechetycznego poprzedza TYDZIEŃ MODLITW o chrześcijańskie wychowanie dzieci i młodzieży. Przypada on na przełom sierpnia oraz września każdego roku.

Uświadamiamy ogółowi wiernych: dzieciom, młodzieży i rodzicom fakt rozpoczynającego się roku katechetycznego w oparciu o akcję modlitewną, prosząc Boga o pomoc i błogosławieństwo dla pracy dydaktyczno-wychowawczej i organizacyjnej. Budzenie świadomości w kontekście modlitewnym wypukla wagę zagadnienia, a spowiedź: dzieci, młodzieży, rodziców i opiekunów jest już pierwszym, praktycznym krokiem wejścia w nowy rok katechezy parafialnej, co również ewidentnie rzutuje na organiczne powiązanie katechezy z liturgią.

Masowość, będąca dość często czynnikiem utrudniającym poprawne organizowanie spowiedzi, komunikowanie, odbiór słowa Bożego, przeżywania modlitewne w czasie nabożeństw — domaga się samodzielnego kształtowania poszczególnych dni Tygodnia Modlitw dla odpowiedniej grupy dziecięco-młodzieżowej oraz ich rodziców.

Spróbujmy zaproponować kilka możliwości formowania grup zgodnie z wymogami wieku i poziomowi umysłowego:

- grupa młodzieży wyjeżdżającej (internaty, bursy, stancje, dojazdy codzienne),
- grupa młodzieży miejscowej (szkoły średnie i zawodowe, w dużych parafiach istnieje i tu możliwość sensownych podziałów),
- grupa młodzieży pracującej,
- grupa przyszłych absolwentów szkół podstawowych (kl. VIII-e),
- grupa dzieci starszych klas szk. podst. (VI-VII),
- grupa dzieci młodszych klas szk. podst. (III-V),
- grupa dzieci komunijnych (kl. II),
- grupa dzieci klas I-szych, rozpoczynającą naukę szkolną (nabożeństwo i błogosł. i zapisami na katechizację),
- grupa dzieci przedszkolnych.

Inwencja duszpasterska pozwala na znaczną plastyczność w organizowaniu i komponowaniu różnych wariantów grup, zawsze jednak w kontekście kilku dni, charakteru parafii, ilości wiernych, oczywiście z uwzględnieniem dwóch różnych terminów rozpoczęcia roku szkolnego (szkoły podstawowe i ponadpodstawowe).

Nabożeństwa w których będą uczestniczyli rodzice i dzieci musimy organizować wzorowo: sensownie ustalony dzień i godzina, np. wcześniejsza dla młodszych grup dziecięcych (16.30), późniejsza dla starszych (18.30), przemyślany zestaw pieśni, wezwań modlitwy powszechnej, dostosowania do mentalności grupy — homilia oraz pełna obsada służby liturgicznej ołtarza (schola, lektorzy, komentator, ministranci), a ogłoszenia duszpasterskie poinformują o pierwszych spotkaniach w salce katechetycznej.

W każdej dziedzinie życia liczy się bardzo pomyślny, udany start, ten jednak musi być przygotowany i odpowiednio proklamowany wiernym w niedzielę sierpnia podczas ogłoszeń.

Uroczysta msza inauguracyjna gromadzi dzieci i młodzież ipsa die rozpoczęcia nauki szkolnej i może kończyć TYDZIEŃ MODLITW. Coroczna oktawa modłów w intencji katechizacji jest praktyką ogólnopolską i naszą diecezjalną.

Drobne i luźne uwagi do dyskusji na spokane księży prob. otrzymujących neoprezbiterów w 1975 r.

Teza: Dopomóc do ukształtowania rzetelnej postawy wobec katechezy, jako przekazu Słowa Bożego i formacji człowieka.

1. Mądrze i rozwojowo zadysponować organizację pracy katechetycznej w parafii (nie przeciążać, nie marnować sił neoprezbitera na naukę dla przedszkolaków), planować zajęcia raczej równoległe, aniżeli przekrojowo np. korzystnej dać kilka klas VI, VII, VIII, niż klasy od I — VIII. Istnieją trudności przygotowania się od ośmiu klas, co przy dłuższym trwaniu może utrwalić mniemanie, że nie można się przygotować, a uczyć trzeba. Idzie się więc nieprzygotowanym.
2. Dopomóc w ułożeniu sensownej siatki godzin (początkowe błędy w łączeniach klas, szkół — w efekcie duże ubytki w frekwencji, a w związku z tym i negatywne odczucia katechezy; przestrzec przed przeciążeniem dnia 7 — 9 godzin dziennie, przeładowaniem niektórych dni, np. piątki, czwartki itd.
3. Czuwać nad realizacją siatki godzin w poszczególnych dniach i godzinach (mieć u siebie analogiczną siatkę), nad punktualnością rozpoczęcia katechezy.
Stać na straży systematycznej katechezy. Każda godzina jest ważna, a więc bez opuszczeń, skracań. Uczyc odrabiania zajęć i nie wstydzić się proponowania tego, młodemu człowiekowi, a więc zamiast opuścić — przenieść na inny dzień, godzinę itd. To bardzo wychowawczo wpływa na katechezę, dzieci i rodziców (nic nie ginie — co jest ważne).
4. Czuwać nad założeniem i prowadzeniem dzienników lekcyjnych, jako form dokumentacji pracy katechetycznej (księgi paraf.) i realizacji programu nauczania.
5. Czuwać nad pisaniem konspektów katechez (cel dydaktyczny, cel wychow., podanie nowego materiału, pogłębienie, zastosowanie, treść zapisu, rodzaj pomocy katechet. do tej jednostki lekcyjnej — to elementy dobrego konspektu).

Pisanie konspektu przy katechezie młodzieżowej jest obowiązkowe,

w szkole podst. — dla dwóch klas rocznie. Konspekty są wymogiem ogólnodostępny.

6. Udostępnić i pomnożyć parafialne pomoce katechetyczne (podręczniki, skrypty, obrazy, przeźrocza, taśmy itd. — niektóre dziś nieosiągalne dla neoprezbitera, a konieczne w pracy).
7. Czuwać nad poprawnym urządzeniem spotkań z rodzicami i ich systematyką (patrz: L 14).
8. Czuwać nad formowaniem prawidłowej linii nauczania katechet., która zmierza ku liturgii i życiu chrześcijańskiemu, a więc ujęcia egzystencjalne, a nie wyłącznie scjentystyczne (duże zagrożenie dla młodych).
9. Zlecać po pewnym czasie kształtowanie nabożeństw i Mszy św. dla dzieci i młodzieży (sprawy komentarza, sensownego doboru pieśni, tak w sferze tematycznej jak i czasowej — ilość zwrotek, oratio fidelium, obsady służb liturgicznych, kwestie porządkowe ii.).
10. Hospitować i to nie raz, ale częściej — to jest prawo i obowiązek. Są niebezpieczeństwa przecięcia w kierunku: film — przeźrocza, śpiew, muzyka — gitara, zespół; suchego i nudnego wykładu, żargonu teologicznego i nieliterackiego języka, mówienia ponad głowami, niepodradności dyscypliny na katechezie itd. Hospitować spokojnie, rzeczowo, a przede wszystkim życzliwie — to otworzyć sobie drogę, do mówienia o dzienniku, konspektach, pomocach, frekwencji, trudnościach, przygotowaniu, lekturze, studium młodego człowieka.
11. Często konferować wspólnie (księża, siostry i katecheci świeccy), aby trzeźwo i rozważnie planować w pracy, rozwiązywać trudności (niska frekwencja, dojeżdżający, problemy szkół gminnych, zajęcia pozalekcyjne, mobilne siatki godzin w szkole, frekwencja na Mszy św., nabożeństwach, w spowiedzi; kształtować wspólne akcje w parafii: I Kom. św., odpusty, rekolekcje, rozpocz. i zakończ. roku szkolnego, nauka religii w pierwsze czwartki i piątki miesiąca, procesje, kolęda, tydzień modlitw o chrześcijańskie wychowanie ii).

Tu służyć radą, doświadczeniem, stwarzać klimat ważności sprawy, wspólnej narady, słuchać i uczyć kolektywnego myślenia. Dalej — zlecać wyraźnie zadania, powierzać odpowiedzialność za zlecony od-cinek pracy, słuchać sprawozdań — plusy, minusy, prosić o ukierunkowanie przyszłej działalności. Dopomóc w poprawnym programowaniu.

12. Pozytywnie oceniać pracę — to ma być formą oceny dorobku człowieka i zachętą ku jeszcze intensywniejszemu działaniu, a nie szukanie dziur, wychwytywanie drobnych potknięć itd. W ocenie tworzyć atmosferę zaufania do człowieka, szczerości i życzliwości. Nie bawić się w śledczego bez serca. Być rzeczowym.
13. Nie gasić zapału, a uruchamiać zasoby zdobytej wiedzy teoretycznej na kanwie konkretnego działania. Uczyć młodego człowieka uważnie obserwować życie i ludzi, poprawnej oceny, szacunku dla nich.

14. Istnieje niezastąpiona potrzeba pozytywnego WZORCA OSOBOWEGO na terenie działalności katechetycznej, rzetelnego zaangażowania i umiłowania pracy nauczania. Zrzucenie z siebie tego obowiązku, lekkomyślne i nieprzewidziane wyjazdy, a w związku z tym opuszczanie godzin katechetycznych, unicestwiają nieraz nawet skądinąd dobre i słuszne wskazania proboszcza. Jego przykład, jako pierwszego nauczyciela w parafii, troska o personel katechetyczny, dzieci, młodzież, wyposażenie salek itd. — dają niezwykle cenną szansę przekazania tych wartości młodym ludziom.

Ks. WACŁAW ŚWIERZAWSKI

O KONIECZNOŚCI PRZYGOTOWANIA SIĘ DO PRZYJMOWANIA SAKRAMENTÓW

„Twarzą w twarz spotykam Ciebie, Chryste, kiedy przystępuję do Twoich sakramentów.”

św. Ambroży

Ludzkie życie mieści się pomiędzy dwoma najważniejszymi wydarzeniami — narodzeniem i śmiercią. Oba wydarzenia są dlatego tak ważne, że — jak pierwsze z jego kontekstem, określa niejako całe życie, tak drugie — całą wieczność („jakie życie taka śmierć — powiada przysłowie). Wszystkie religie świata otaczają te dwa wydarzenia pieczołowitą troską, ustalając dla nowonarodzonych i dla umierających swoiste rytuały wtajemniczenia.

Chrystus Pan nawiązał do tego powszechnego dorobku ludzkości mającego swoją szczególną interpretację w tradycjach Narodu Wybranego. Cała tzw. ekonomia sakramentalna ustanowiona przez Chrystusa oparła swoje zręby na owych dwu wydarzeniach — narodzinach i śmierci, zapełniając jeszcze przestrzeń między punktem Alfa i Omega innymi interwencjami, charakterystycznymi dla momentów wyjątkowych ludzkiego życia. Albowiem najogólniej pojęta definicja sakramentu mogłaby brzmieć: nadprzyrodzona interwencja Boga wobec człowieka, dokonywana pod wpływem zasług Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, mająca na celu oczyszczenie i uświęcenie.

Ale nie wdawajmy się w tym krótkim szkicu w definiowanie rzeczy znanych. Zajmijmy się raczej problemem praktycznym, dotyczącym wzmacniania i uświęcania ludzi przyjmujących sakramenty święte w Kościele. Bo właśnie — nie można tańc tak podstawowego i prostego faktu, że owocność przyjmowania sakramentów zależy nie tylko od samej łaski sakramentalnej, czyli od interweniującej mocy Bożej, ale także od usposobienia i przygotowania przyjmującego sakrament.

Były epoki w Kościele, kiedy akcentowano w nauczaniu konieczność zwrócenia większej uwagi na wartość strony obiektywnej sakramentu, tej „przychodzącej” do człowieka. Mówiono, że sakramenty: udzielają łaski, uświęcają, odpuszczają grzechy, przygotowują drogę dla światła, leczą i podnoszą do uczestnictwa z naturą Bożą. W naszej epoce, bez umniejszania tego pierwszego znaczenia, kładzie się również mocny akcent na konieczność subiektywnej dyspozycji w przyjmowaniu sakramentów. Mówi się więc bardziej o ich stronie znaczeniowej. Tłumaczy się, co „znaczą” sakramenty, które są pewnymi znakami, co kryje w sobie zewnętrzna forma znaku, jaką treść niewidzialną. I więcej — jakie powinny być dyspozycje człowieka, który przyjmuje sakramenty, jaka jest relacja zmysłowo-

-nadprzyrodzonej rzeczywistości do wiary, która „wyprzedza” przyjęty sakrament, ale także i „dopełnia” jego przyjęcie — i dlatego wiara musi być „oświecona”, pogłębiona, by owocność sakramentu była bardziej skuteczna.

Sprawy te są tak oczywiste, że nikt nie może wysuwać wątpliwości, by mogło być inaczej. Wiara ludzi XX wieku powinna być wiarą na miarę XX wieku. Nie twierdźmy w tym szkicu, że jest inaczej, choć pewne sondaże socjologiczne pomagają nam teraz z większą dokładnością uświadamiać sobie, jaki jest faktyczny stan świadomości mystagogicznej naszych wiernych. Żaden kapłan, pragnący gruntownie pogłębić swój styl duszpasterski, nie powinien zlekceważyć sumy ocen podsuwanych przez statystyki socjologiczne, ale musi też wiedzieć, jakie jest prawdziwe miejsce socjologicznych badań w całości jego duszpasterzowania i pracy apostołskiej.

Więcej jeszcze powinni być zainteresowani tą sprawą sami wierni, którzy pragną czynnie uczestniczyć w życiu sakramentalnym Kościoła. Skoro przygotowanie, jak brzmi tytuł tego artykułu, jest tak ważne dla owocności przyjmowanego sakramentu, to należy zmobilizować maksimum wysiłku, by to owocowanie przyniosło najobfitszy plon. A plon najistotniejszy to zasadniczo nic innego, jak sformułowanie św. Ambrożego umieszczone jako motto tego szkicu — w sakramentach spotykamy się z Chrystusem. Faktycznie, realnie, dzisiaj — po tylu wiekach dzielących nas od Jego historycznej obecności.

Pewien więc zasób wiedzy o sakramentach jest bezwzględnie wymagany od wiernych — i to zarówno wiedzy o istocie sakramentu w ogóle, jak i o każdym poszczególnym sakramencie.

Człowiek przystępujący do jakiegokolwiek sakramentu (zwłaszcza zaś do „pierwszego” sakramentu — chrztu) powinien sobie dokładnie zdawać sprawę, czym jest sakrament. Sprawa — na pierwszy rzut oka tak podstawowa i oczywista — wydawałaby się nie nastęrczać trudności. A jednak, cóż wie przeciętny młody człowiek zawierający małżeństwo o „sakramentalności” małżeństwa, czyli po prostu — co znaczy dla niego fakt, że małżeństwo jest sakramentem.

Istotną rzeczą jest także umiejętność ujmowania związku istniejącego pomiędzy wszystkimi sakramentami. O. Pius Parsch, wybitny liturgista austriacki, powiedział kiedyś o swym własnym „odkrywaniu” sakramentalnej głębi liturgii: „Uczyliem w moim życiu trzy wielkie odkrycia: pierwsze — Pismo święte, drugie — liturgia, trzecie — ich wzajemna zależność”. Otóż o ten wzajemny związek sakramentów chodzi — parafrazując myśl O. Parscha. Kto przyjmuje sakrament małżeństwa, powinien nie tylko widzieć jego powiązania z sakramentem chrztu czy sakramentem pokuty, który bezpośrednio „wyprzedza” sakrament małżeństwa, ale także związek przyjmowanego sakramentu z eucharystią, z kapłaństwem a nawet z ostatnim namaszczeniem. Znamienne jest powiedzenie Keatsa, angielskiego poety, który — jak wyznaje — chciał patrzeć na miłość do ukochanej kobiety poprzez chwilę rozkoszy, widzianą w jednym spojrzeniu z godziną śmierci. Ileż wartości wnosi taka postawa do powagi przyjmowanego przez młodych ludzi związku małżeńskiego — o ile bardziej poszerza te horyzonty ujęcie rzeczywistości małżeństwa poprzez widzenie sakramentu.

Zanim zajmiemy się kwestią przygotowania do poszczególnych sakramentów, uprzytomnijmy sobie wyraźnie konieczność popatrzenia od czasu od czasu „jednym spojrzeniem” na wszystkie sakramenty. Wówczas o wiele wyraziściej jawi się obecny w nich sam Założyciel, przycho-

dający w wielorakiej postaci i w różnych okolicznościach życia do tych, którym udzielił łaski wiary.

Najdłuższy staż przygotowawczy, jak wiadomo, ma sakrament kapłaństwa. Adeptci przygotowujący się do uczestniczenia w sposób szczególny w urzędzie Kapłańskim, Pasterskim i Nauczycielskim Chrystusa, muszą poddać się surowym rygorom. Formacja kapłana obejmuje zasadniczo całość psycho-fizyczno-duchową młodego człowieka, który przez przyjęcie nadprzyrodzonego urzędu zająć ma miejsce Mistra w społeczności wiernych. Styl formacji panujących dotychczas w swych zasadniczych zrębach wywodzi się z epoki Soboru Trydenckiego. Separacja od świata, studia teologiczno-filozoficzne, formacja duchowa przeprowadzona pod kierunkiem wybornych mistrzów życia wewnętrznego — mają dać zamierzony owoc. Sobór Watykański Drugi wytyczył tej formacji nowe orientacje. Pomimo wielu nowych przystosowań cel pozostał ten sam — uformować Kapłana jako Drugiego Chrystusa, który będzie służył Ludowi Bożemu na miarę nowych czasów. Ludzie wierzący wiedzą, jak wiele zależy od wierności dobrego kapłana; wspomagają ich tedy modlitwą, bo przecież kapłani to ich synowie, bracia, więzi z ludu, w którym świętość powołania tak często miesza się z ludzką słabością — bowiem nawet tak długie wychowanie nie zawsze zapewnia absolutną poprawność owocowania.

Przygotowanie do innych sakramentów trwa o wiele krócej. Weźmy drugi sakrament o charakterze społecznym, jakim jest małżeństwo. Jaka była dotychczasowa praktyka Kościoła? Za przygotowanie nowożeńców do przyjęcia sakramentu odpowiedzialna była każda terytorialna parafia. Konkretniej mówiąc, największą odpowiedzialność ponosił proboszcz parafii. Przygotowanie obejmowało spis personalnych danych, a także ankietę stwierdzającą stan wolny ochrzczonych nowożeńców. Instrukcja zalecana przez biskupów dotyczyła przygotowania z dziedziny teologii, psychologii oraz w pewnym zakresie z biologii życia małżeńskiego. Spotkań było tyle, ile proboszcz wyznaczał. Nie przekraczały one zwykle dwóch — trzech, zwłaszcza w parafiach — ołbrzymich, których jest tak wiele na terenie naszych diecezji. Resztę edukacji dopełniali sami nowożeńcy — tworząc sobie model małżeństwa na podstawie obserwacji opinii publicznej, dorywczej nauki Kościoła czy własnego studium (które w sposób sobie właściwy przejęły środki masowego przekazu). Zakwestionowanie na wielu odcinkach modelu tradycyjnego małżeństwa doprowadziło po Soborze do nowych wymagań stawianych nowożeńcom. W większości dużych miast czy rejonów kościelnych organizuje się tzw. konferencje przedmałżeńskie, na których eksperci głoszą około 6 do 8 konferencji, dotyczących różnych aspektów życia małżeńskiego. Jakaż dysproporcja jest jednak pomiędzy tym optimum wprowadzanym teraz do naszej praktyki a przygotowaniem do sakramentu kapłaństwa!

Sakrament Namaszczenia Chorych ma swoją specyficzną ocenę w oczach przeciętnego katolika. Księża — duszpasterze wiedzą, jak trudno o spokojny, dojrzały sąd w otoczeniu człowieka chorego czy umierającego. Jakie powinno być przygotowanie do przyjęcia tego sakramentu? Powiedzmy sobie najpierw prawdę — kto nie znał innych sakramentów podczas swego życia, ten nie przyjmie z chęcią sakramentu w chwili, gdy zagrożenie życia jest prawie pewne. Wnioski są jasne — trzeba widzieć tę więź z innymi sakramentami i kultywować ją. Ostatnie zmiany w dyscyplinie tego sakramentu pozwalają na przypomnienie sakramentu chorych nie tylko w ciężkiej czy ostatniej chorobie. Zdarzają się coraz częściej przypadki,

że starsi ludzie (po 70 roku życia) przychodzą i proszą o udzielenie sakramentu chorych. Przygotowują się do tego albo przez specjalną lekturę, albo przez katechezę głoszone w niektórych kościołach większych miast. Decyzja o przygotowaniu czy wezwaniu kapłana powinna głównie w tym wypadku należeć do człowieka, który ma świadomość kruchości życia i chce jak najgodniej przygotować się do momentu śmierci, by — jak pisał Norwid — „umrzeć z godnością, z jaką kapłan zamyka drzwiczki tabernakulum”.

Sakrament bierzmowania przyjmują w czasach dzisiejszych głównie dzieci i młodzież. Proporcjonalnie wiele czasu poświęca się przygotowaniu do tego sakramentu. Skoro jest on nie tylko sakramentem chrześcijańskiej dojrzałości, ale — jak uczą teologowie — podczas jego przyjęcia otrzymuje człowiek wierzący „zarodki heroizmu”, bierzmowany młody człowiek powinien już wiedzieć, co to znaczy. Problem trochę się komplikuje, gdy ten sakrament ma przyjąć człowiek dorosły, co zresztą, jak wykazuje praktyka, dzieje się dość często. Jak w takim przypadku powinien się przygotować, skoro zasadniczo nie urzęduje się specjalnych nauk dla dorosłych, a osobno dla młodzieży? Oczywiście pozostaje lektura, ale w dużych miastach powinny być trwałe punkty katechezy dla ludzi dorosłych, przygotowujących się do tego sakramentu; przynajmniej punkty poradnictwa, które oczywiście należą do proboszcza. Jakże często jednak ani sam człowiek mający być bierzmowany, ani nawet skrupowany duszpasterz nie zajmują wobec tego faktu wystarczająco dojrzałego stanowiska i sakrament (przyjmowany najczęściej przed zawarciem małżeństwa) nie wywiera takich owoców, jakie powinien wyrzeć.

Sakrament pokuty i przygotowanie do niego — to sprawa może najbardziej w tej chwili trudna do ujęcia w kilku zdaniach. A przecież jakie przygotowanie, takie przeżycie sakramentu — i to sakramentu może najbardziej osobistego, jeśli tak się można wyrazić. Większość ludzi dorosłych przygotowuje się do sakramentu pokuty według schematów z książeczek otrzymanych z okazji swojej pierwszej spowiedzi. Podczas rekolekcji mówi się, iż każdy człowiek wierzący powinien wypracować swój własny, jedyny i неповtarzalny rachunek sumienia. Ale kto tak robi? Sakrament pokuty to nie tylko rachunek sumienia, lecz wypełnienie pięciu warunków, które w całości dopiero stwarzają klimat „dobrej spowiedzi”, więc tym bardziej — gdybyśmy jeszcze poruszyli sprawę pokuty sakramentalnej — czy nie pogorszy to oceny stanu faktycznego? Nie chcę w tych kilku zdaniach dawać jakichś konkretnych sugestii — ale wydaje mi się, że naprawdę jest to rzecz nie cierpiąca zwłoki, by teologowie — praktycy zajęli się tą sprawą bardzo poważnie. Trzeba przepracować praktykę spowiedzi, a tym samym ustalić pewne sugestie dotyczące przygotowania się do tego sakramentu. Odkryta niedawno teologia misterium paschalnego, łącząca się z misterium „śmierci, aby żyć” ma tu wiele do powiedzenia. Ona też ukaże związek sakramentalnej pokuty nie tylko z praktyką umartwienia najszerzej pojętego, z praktyką i sensem chrześcijańskiej ofiary i cierpienia, ale także z praktyką tzw. „ciemnych nocy” przeżywanych przez wiernych żyjących autentycznym życiem chrześcijańskim i korzystających często z sakramentu pokuty.

Tak też jest z sakramentem eucharystii. Na naszych oczach dokonały się wielkie zmiany w liturgii mszalnej. Do Soboru Watykańskiego wielu pojmowało jeszcze Mszę św. jako przygotowanie do Komunii św., a po Mszy św. musiało odprawić swoje przypisane przez spowiedników dziełczynienie. Dzisiaj punkt ciężkości przesuwa się w innym kierunku. Jak

z jednej strony zanika obyczaj adoracji Najświętszego Sakramentu wprowadzony pod wpływem inspiracji św. Piusa X, by rozbudzić pobożność eucharystyczną, tak też zanika zwyczaj dziękczynienia po Mszy św. Ale za to mnożą się podczas Mszy św. momenty milczenia; przedłuża się je w sposób szczególny po Komunii św., dalej — rozciąga się samo dziękczynienie na odpowiedzialność zawodową w życiu; wiąże się, jednym słowem, Mszą liturgiczną z Mszą życia. Ale czy wystarczająco uczy się dzisiaj nadal konieczności trwania przed tabernakulum, modlitwy indywidualnej, kontemplacji? To wydaje się być najistotniejszym kontekstem przygotowania do przyjęcia Komunii św. w sposób żarliwy, bez którego życie chrześcijańskie nie przekroczy ciasnych ram powierzzonego liturgizmu.

Na koniec pragnę powiedzieć kilka słów o sakramencie chrztu św. Można zauważyć, że sakrament ten jest dotychczas najbardziej upośledzony pod względem przygotowania. Zasadniczo przygotowanie w większości przypadków (dotyczy to chrztu niemowląt) nie przekracza sfery jurdycznej — wpis, obrzęd związany z nadaniem imienia (najczęściej w zakrystii, w grupce najbliższych) — i to, co potem. Jeśli uświadomimy sobie, że byłby to chrzest dorosłego, a zwłaszcza człowieka przychodzącego świadomie po swoim Damaszku z kręgu innej religii — to sprawa przedstawia się dość niepokojąco. Ostatnia reforma sakramentu przyniosła już ogromne nadzieje, które jednak domagają się równie ogromnego wysiłku ze strony duszpasterzy; przede wszystkim przepracowania własnej mentalności, a następnie gorliwego zajęcia odpowiedzialnej postawy wobec wszystkich swoich parafian. Mam na myśli konieczność wprowadzenia obowiązkowej katechezy przedchrzcielnej dla rodziców. Katecheza ta ma być nie tylko rachunkiem sumienia dla rodziców, sprawdzającym stan ich wiary i zaangażowanie, ale też ma być pozytywnym wkładem w ich przygotowanie do roli odpowiedzialnych wychowawców wiary i moralności chrześcijańskiej.

Istnieje na tym odcinku ogromna trudność. Nie ma jeszcze w naszym kraju odpowiednich materiałów, nie ma wystarczającej kadry duchownych dla podjęcia tak wielkiej pracy. Niemniej — musi być ona podjęta. Wydaje się, że powinna się już zacząć w dużych miastach.

Zanim wszystkie parafie potrafią być samowystarczalne, pionierzy muszą przetrzeć drogę: przygotować materiały, wypracować odpowiedni styl. Te elitarne na razie ośrodki powinny w wielkich miastach (lub regionalnie w miastach powiatowych) podjąć systematyczny katechumenat dla ludzi dorosłych, kórzy spotkali już Chrystusa na drodze, przyłączyli się do Niego, a teraz chcą dążyć do coraz pełniejszego poznania Jego Osoby, by wreszcie w sakramentach spotkać Go w pełni wiary.

Na koniec warto jeszcze zwrócić uwagę na założenie zasadnicze — cel napisania tego artykułu. Miał on ukazać wagę przygotowania do przyjmowania sakramentów. Chrystus Pan wiele razy nakłaniał swoich uczniów do gotowości i czujności. Najczęściej odnosi się to napomnienie do czasów ostatecznych, odkłada się je na koniec — gdy Chrystus przyjdzie na sąd. A przecież — czy nie przychodzi On wciąż i nie porywa za sobą do coraz głębszej przyjaźni tych, którzy oczekują Go w sakramentach? Duszą liturgii sakramentalnej, o której mówią nam zewnętrzne znaki obrzędowej symboliki, jest przecież On sam — Który zmartwychwstał i pozostał.

Przedruk: Notificationes e Curia Metropol. Cracov., 3—4(1975).

Nowe „ordo paenitentiae” i jego podstawy doktrynalne

Przeżycie sakramentu Pokuty znamionuje współcześnie u wielu osób pewien kryzys. Daje on się zauważyć poprzez niektóre przejawy, między innymi przez zmniejszenie się liczby spowiedzi w wielu krajach, także w Polsce. Wprawdzie ilościowo przystępuje u nas do spowiedzi stosunkowo jeszcze dużo osób, zwłaszcza w okresie wielkanocnym, ale wielu czyni to dlatego, by dopełnić chrześcijański obowiązek przyjęcia sakramentu pokuty i mieć potem „na dłuższy czas spokój”. Wielu wiernych, przystępujących bardzo rzadko do konfesjonału nie bardzo wie, jakie grzechy należy wyznać. Nieraz wręcz słyszy się słowa: „Nie mam żadnych grzechów; przychodzę do konfesjonału tylko po to, ażeby wypełnić chrześcijański obowiązek, wyrażony w przykazaniu kościelnym”. Również w przypadku częstszego korzystania z sakramentu pokuty nie zawsze owocem są takie fakty, jakich by należało się spodziewać.

Kryzys w przeżywaniu wartości i sensu sakramentu pokuty wiąże się z pewnością u wielu z zasadniczym kryzysem wiary i ogólnym prądem laicyzacji. Jednak wyłącznie tymi powodami nie można wytłumaczyć wszystkiego. Wspomniany kryzys stał się z pewnością powodem burzliwych dyskusji i licznych publikacji na temat sakramentu pokuty.¹⁾ Daje się tu zauważyć wiele tendencji, często wykluczających się wzajemnie. Jedne bronią dotychczasowego stanu rzeczy, nie wychodząc poza tradycyjne ujęcie, ale nie są one zawsze odpowiednio podbudowane teologicznie, inne natomiast, wybitnie radykalne, odrzucają nawet podstawowe formy sakramentalnej spowiedzi, jak indywidualne wyznanie grzechów, czy też adekwatność wyznania grzechów ciężkich. W tej dyskusji można zauważyć autentyczne próby szukania nowych rozwiązań, adaptacji sakramentu pokuty do mentalności współczesnego człowieka, pobudzenia go do podjęcia praktyk pokutnych, które w mniemaniu niektórych wymierają, czy też już całkowicie wymarły. Obecnie dyskusja na temat sakramentu pokuty ulega już pewnemu wyciszeniu, w sensie stosowania radykalnych sformułowań, chociaż literatura na ten temat jest jeszcze ciągle bardzo obfita. Można też zauważyć jakieś pogłębione spojrzenie na sakrament pokuty.

Urząd Nauczycielski Kościoła stawia sakrament pokuty w centrum swoich zainteresowań i dostrzega nurtujący kryzys w tym względzie. Sobór Watykański II zaleca w Konstytucji o świętej Liturgii (nr 72) wyraźnie: „Należy obrzęd i formułę sakramentu pokuty przejrzeć i ująć tak, aby jasniej wyrażały naturę i skuteczność tego sakramentu”. Słowa powyższe stały się źródłem i podstawą dla pracy nad **odnową sakramentu pokuty**. Papież Paweł VI w ramach odnowy posoborowej ogłosił dnia 17 lutego 1966 roku Konstytucję Apostolską „Paenitemini”²⁾, zwracając w niej uwagę na pokutę, jako na konieczny warunek chrześcijańskiego życia. Dnia 16.VI. 1972 r. Święta Kongregacja Nauki Wiary ogłosiła „Normy duszpasterskie dotyczące udzielania generalnej abszolucji sakramentalnej”³⁾, w związku z wypracowaniami w pewnych ośrodkach Kościoła katolickiego.

Szczególnie zaś znaczenie w posoborowej odnowie sakramentu pokuty mają **nowe obrzędy** sprawowania tego sakramentu pt. „Ordo Paenitentiae”, wydane Typis Polyglottis Vaticanis 1974, przedstawione w dniu 7 lutego 1974 r. na konferencji prasowej na Watykanie, i podpisane na mocy specjalnego upoważnienia Ojca Świętego, Pawła VI, przez sekretarza stanu, Jana kardynała Villot, w dniu 2 grudnia 1973 roku. Dekret zobowiązuje

Konferencje Episkopatów do przekładu nowej publikacji na języki narodowe, z uwzględnieniem warunków i potrzeb Kościołów lokalnych. Przetłumaczony tekst musi uzyskać aprobatę Stolicy Apostolskiej na publikację i wprowadzenie w życie.

1. — Analiza treściowa nowego „Ordo Paenitentiae”

Nowe „Ordo Paenitentiae” liczy 122 strony i obejmuje najpierw odnośny **dekret** wprowadzający, następnie sam **dokument**, który zawiera: wstęp omawiający treść i założenia nowego obrzędu sakramentu pokuty, wreszcie przedstawia w czterech rozdziałach zasady sprawowania sakramentu. **Dodatek** uzupełnia całość dokumentu.

W tematyce sprawowania sakramentu pokuty znajdujemy następujące zagadnienia: sakrament udzielany indywidualnie, — większej liczbie penitentów z rozgrzeszeniem indywidualnym, — większej liczbie spowiadających się z rozgrzeszeniem generalnym. **Dodatek** pierwszy podaje formułę rozgrzeszenia od cenzur i nieregularności, — dodatek drugi natomiast zawiera kilka wzorów nabożeństw pokutnych, mianowicie na okres Wielkiego Postu, Adwentu, dalej przykłady nabożeństw o następującej tematyce: O grzechu i nawróceniu, o powrocie syna do Ojca, o błogosławieństwach Ewangelii, wreszcie są podane nabożeństwa pokutne dla dzieci, młodzieży i chorych. Dodatek trzeci zawiera wzór rachunku sumienia w 24 obszernych pytaniach według schematu: miłość Boga, miłość bliźniego i doskonałość chrześcijańska.⁴⁾

Jeśli chodzi o **sprawowanie sakramentu pokuty**, to zasadniczy zrąb we wszystkich wypadkach jest taki sam, choć istnieją rozmaite sposoby realizacji. Warto zaznaczyć, że nowe „Ordo Paenitentiae” podaje liczne teksty, które można wykorzystać. Po prostu idzie o to, by sakramenty dalekie były od schematów, formalizmu, bezduszności i tchnęły świeżością.

Dla przykładu podaje się, że sprawowanie sakramentu pokuty, udzielanego **indywidualnie** (OP 41-47), przedstawia się następująco: rozpoczyna się ono znakiem Krzyża, — potem kapłan wypowiada pozdrowienie, które ma charakter modlitwy skierowanej do Boga, aby oświecił serca ludzkie dla poznania grzechów i okazał mu miłosierdzie, — wreszcie krótki tekst biblijny przypomina Boże miłosierdzie oraz wezwanie Boga, aby człowiek pokutował. Dalszym etapem jest wyznanie grzechów i przyjęcie pokuty. Wreszcie penitent odmawia modlitwę o charakterze aktu żalu i przyrzeka poprawę.

Formuła rozgrzeszenia kapłańskiego, która jest kolejną czynnością brzmi: Bóg, Ojciec, miłosierdzia, który przez Śmierć i Zmartwychwstanie swojego Syna pojednał świat ze Sobą i zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów, niech cię obdarzy przez posługiwanie Kościoła pojednaniem i pokojem. I ja cię rozgrzeszam z grzechów twoich w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”. Penitent odpowiada: „Amen”. Następuje oznajmienie chwały Boga i odpuszczenia grzechów słowami: „Wychwalajmy Pana, ponieważ jest dobry (ten werset wypowiada kapłan), albowiem na wieki Jego miłosierdzie” (odpowiada pojednany z Bogiem). Na koniec kapłan żegna penitenta słowami: „Pan odpuścił ci grzechy twoje. Idź w pokój”.

Należy zaznaczyć, że formułami stałymi są tylko: tekst początkowy oraz rozgrzeszenie. Wszystkie inne teksty, w zależności od potrzeb, można wymienić. Nowe „Ordo Paenitentiae” podaje teksty, jakie można wykorzystać czy też zastosować (por. OP 67-93).

Ojciec Święty, Paweł VI, wygłosił w dniu 3 kwietnia 1974 roku, w czasie śródowej audycji generalnej przemówienie, poświęcone nowemu „Ordo Paenitentiae” (p.poz. 86). Na temat formuły sprawowania sakramentu pokuty w sposób indywidualny wypowiedział się Ojciec Święty w słowach: „Wymagane są w nim dyspozycje wewnętrzne, do których nawiązuje Słowo Boże; wskutek tego dociera do człowieka orędzie Bożej dobroci, wobec którego dusza ludzka musi zająć odpowiednie stanowisko. Jest to forma zwyczajna, lecz oprócz wyznania win ubogacona w elementy świadomości, powagi, wsłuchiwania się, i — o ile można się tak wyrazić — zakosztowania Boskiej miłości i niewysłowionej radości z przeżycia faktu wskrzeszenia do życia nadprzyrodzonego”⁶.

Jeśli chodzi o sprawowanie sakramentu pojednania dla **większej ilości wiernych** z rozgrzeszeniem indywidualnym, to bardzo rozbudowana została część celebracji Słowa Bożego, łącznie z homilią, po czym następuje nabożeństwo o charakterze przebiegalnym i spowiedź indywidualna (OP 48-59 oraz 94-214). Tę formę sprawowania sakramentu pokuty zaleca Ojciec Święty, Paweł VI, w sposób szczególniejszy, ponieważ łączy ona w sobie wartość aktu wspólnotowego i osobistego. Trudnością w jej stosowaniu jest to, że zakłada ona obecność co najmniej kilku spowiedników, o co nie zawsze jest łatwo. Papież wyraża jednak życzenie, aby ten obrzęd doznał upowszechnienia, zwłaszcza wśród grup jednorodnych jak: dzieci, młodzież, pracownicy, chorzy, pielgrzymi itp.⁷

Nowe „Ordo Paenitentiae” przewiduje jeszcze ryt pojednania wielu penitentów zarówno z powszechnym wyznaniem grzechów, jak i z rozgrzeszeniem. Nie jest to w Kościele nowość. W sytuacjach wyjątkowych istniała dawniej też możliwość przeprowadzenia takiej celebracji. Obecnie tę formułę należy traktować jako sprawę wyjątkową, spowodowaną przez wielką konieczność. Taka specyficzna sytuacja zaistnieć może np. w niebezpieczeństwie śmierci przy wielkiej liczbie penitentów i jednoczesnym braku odpowiedniej liczby kapłanów, tak, że wierni nie mieli by możliwości przystąpienia do sakramentu pokuty oraz przyjęcia Eucharystii. Sytuację taką ocenia miejscowy biskup; w wypadku natomiast niecierpiącym zwłoki kapłan może sam udzielić absencji generalnej z tym, że powiadamia o tym biskupa. Wierny natomiast, który otrzymał opuszczenie grzechów ciężkich, ma obowiązek wyznania ich najpóźniej w okresie jednego roku (OP 31-34). Nowe „Ordo Paenitentiae” przewiduje sprawowanie sakramentu w formie dłuższej czy też skróconej, w zależności od sytuacji, jaka zaistniała, z tym, że kapłan zobowiązany jest do tego, by wzbudzić w wiernym odpowiednie dyspozycje i przedstawić wymagane warunki dla uzyskania takiego rozgrzeszenia, jak również zobowiązania na przyszłość (OP 35).

Celebracja **nabożeństwa pokutnego** w swojej pierwszej części jest podobna do sprawowania Liturgii Słowa. Rozpoczyna się ona odpowiednią pieśnią, następnie celebrans pozdrawia wiernych, potem odmawia orację, po której mają miejsce czytanie lub czytania z Pisma Świętego (dopuszcza się też czytania z Ojców Kościoła, lub pisarzy), po czym następuje homilia (OP 36). Wreszcie przeprowadza się rachunek sumienia, zakończony aktem pokuty, np. w formie litaniijnej. Zgromadzeni odmawiają modlitwę Pańską. Poleca się na zakończenie odmówić modlitwę w formie oracji konkludującej (OP 36).

Nowe „Ordo Paenitentiae” przewiduje i podaje przykładowo kilka wzorów nabożeństw (Ap II, 5-72).

Nabożeństwa pokutne są rzeczą niezmiernie cenną. Jednak nowe „Ordo Paenitentiae” przestrzega, aby ich sprawowanie nie kojarzyło się w opinii wiernych z samym sakramentem pokuty. Celem ich bowiem jest pomoc w nawróceniu i oczyszczeniu serca. Nowe „Ordo Paenitentiae” wylicza szczegółowo znaczenie i cel takich nabożeństw; mianowicie chodzi tu:

1) o pogłębienie ducha pokuty; 2) są one znakomitym przygotowaniem do sakramentu pokuty; 3) służą jako pomoc w poznaniu samego siebie przez rachunek sumienia, oraz 4) w nawróceniu człowieka (OP 37). Kościół bardzo serdecznie zachęca do udziału w nabożeństwach pokutnych (Decretum s. 6).

2. — Tendencje teologiczne nowego „Ordo Paenitentiae”

Bogaty w założenia i treść, pokrótce wyżej zreferowany dokument, da się sprowadzić do trzech głównych **tendencji teologicznych** a mianowicie:

- a) do silniejszego związania sakramentu pokuty z postawą pokutną; —
- b) do ukazania pogłębionego spojrzenia chrystologicznego, jak i — c) eklezjologicznego sakramentu pojednania.

Jest rzeczą celową przedstawić i zbadać **podstawy doktrynalne** dokumentów liturgicznych Kościoła. Wydaje się, że u nas posoborowa odnowa liturgiczna idzie czasem tylko po linii uświadomienia sobie i wprowadzenia zmian zewnętrznych, bez szukania głębszych uzasadnień. Trudno samo wprowadzenie nowych rytów nazwać odnową posoborową. Idzie tu o coś większego i głębszego. Co więcej, można powiedzieć, że **tylko** wtedy zmiana zewnętrznych rytów ma znaczenie i spełnia swoją rolę, o ile następuje zmiana postaw wewnętrznych, przewartościowanie pewnych schematów myślenia, po prostu — wprowadzenie wielkich idei Soboru Watykańskiego II do liturgii. Dlatego szukanie podstaw teologicznych odnowionej liturgii jest potrzebą chwili i powinno być zasadniczym wymogiem przygotowującym do wprowadzenia nowego „Ordo Paenitentiae” w każdym środowisku kościelnym oraz do poznania ducha tych zmian, co jest bardzo istotne i ważne.

a) Związek sakramentu pokuty z postawą pokutną

Najbardziej uderzającą tendencją teologiczną nowego „Ordo Paenitentiae” wydaje się być związek sakramentu pokuty z **postawą pokutną**, co było bardzo żywotne w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Same nazwy, zwłaszcza te najstarsze, wskazywały na ten związek, jak np. metanoia, sakrament pojednania, pracowity chrzest.⁸⁾ Jednak z biegiem czasu związek ten stawał się coraz bardziej luźny. Liczne z pewnością były tego przyczyny. Wśród nich można wymienić choćby trzy, a mianowicie: **zbytne podkreślanie, w teologii okresu potrydenckiego, charakteru sądowego sakramentu pokuty, niezbyt pełne i jednostronne rozumienie działania sakramentów „ex opere operato”, przede wszystkim zaś zanik poczucia grzechu i winy w mentalności współczesnego człowieka.**

W sakramencie pojednania zbytńo podkreślano analogie jakie zachodziły między czynnościami penitenta i spowiednika z jednej strony, a procesami sądowymi z drugiej. Kapłan występował tu jako przedstawiciel władzy sądowniczej Boga i Kościoła. Osądził on penitenta i nadał mu pokutę sakramentalną, która miała charakter kary sądowniczej.⁹⁾ Takie podejście do sprawy jest wielkim spłyceciem treści sakramentu pokuty, i zwraca uwagę na formalne dopełnienie warunków, związanych z tym sakramentem. Penitent bowiem, kiedy wypełnił wszystkie warunki prze-

pisane prawem kościelnym, otrzymywał rozgrzeszenie. W tym znaczeniu sakrament pojednania w świadomości wielu chrześcijan odgrywał rolę zwykłego kultowego, rytualnego obrzędu, który służył do oczyszczenia z grzechów, przyjęcia pokuty i rozgrzeszenia. Można w jakimś sensie stwierdzić, że w działaniu sakramentalnym było wiele czynności magicznych, pozbawionych głębszych treści.

W sakramentologii wytworzył się termin „*ex opere operato*”, co można przetłumaczyć: na mocy samego wypełnienia znaku sakramentalnego. Termin ten podkreślał **obiektywną wartość działania sakramentalnego**. Nie raz bardzo zwracano uwagę na obiektywizm działania sakramentalnego, że stawało się ono mechanicznym, pozbawionym w wielkiej mierze walorów aktu ludzkiego. A przecież owocność sakramentu zależy również od dyspozycji przyjmującego!

Ponadto zarówno szafarz jak i przyjmujący nie są mechanizmami, lecz ludźmi, a więc czynności sakramentalne muszą być czynnościami w pełni ludzkimi. Ma to tym bardziej znaczenie w sakramencie pokuty. Każdy sakrament, jako znak Jezusa Chrystusa — Żywej Osoby, musi tym bardziej zawierać w sobie znamiona charakteru personalnego. Stąd istnieje konieczność wzrostu dyspozycji, zwłaszcza u przyjmującego często sakramenty święte. Dotyczy to przede wszystkim sakramentu pokuty. Kiedy przyjmowanie jej będzie tylko wynikiem zwyczaju, o nawet częste spowiedzi dają minimalne efekty. Człowiek wprawdzie jedna się z Bogiem, ale nie uświadamia sobie konieczności zmiany życia, trwałego porzucenia grzechów, pokutowania. Karl Rahner pisze: „Nie jest zamachem na opus operatum, gdy się stwierdzi, iż jedna dobra spowiedź, także z czysto sakramentalnego punktu widzenia, ma większe znaczenie, niż trzy spowiedzi z przyzwyczajania”¹⁰⁾ Chrześcjanin powinien dojść do przeświadczenia, że działanie „*ex opere operato*” domaga się działania „*ex opere operantis*”. Między łaską działającą obiektywnie a dyspozycją człowieka zachodzi dialog. Łaska sakramentalna nie jest bowiem czymś oderwanym, abstrakcyjnym, lecz jest ukierunkowana ku człowiekowi, który przyjmuje sakrament. Z tego wynika, że częste przyjmowanie sakramentu pokuty ma sens tylko wtedy, gdy równocześnie wzrasta dyspozycja do jego dalszego przyjmowania.¹¹⁾

Wydaje się, że najbardziej na rozluźnienie związku między sakramentem pokuty a postawą pokutną wpłynął zanik poczucia grzechu u współczesnego człowieka. Wielu zwracało na to zagadnienie uwagę. Niedawno przypomniał o tym dość silnie i drastycznie papież Paweł VI.¹²⁾ Wina i zło grzechu leży w tym, że jest on skierowany przeciwko Nieskończonemu Bogu, Kościołowi, drugiemu człowiekowi i samemu sobie. — W nauczaniu o grzechu często zbyt mało podkreśla się charakter personalny. Mówi się o grzechu jako o rzeczy, o sprawie oderwanej od człowieka. Tymczasem nie ma innego grzechu jak grzech człowieka. Skoro traktuje się o grzechu apersonalnie, tym samym nie widzi się tragedii zła, jakie on zawiera w sobie i jakie w nim się mieści.

Zło grzechu, zwłaszcza ciężkiego, leży w tym, że jest on odwróceniem człowieka od Boga. Wina grzechu śmiertelnego, choć popełnia go człowiek — istota skończona, jest nieskończona, gdyż grzech jest obrazą Boga nieskończonego, nieograniczonego, przewyższającego wszelki, nawet najdoskonalszy byt. Opuścić więc grzech może tylko Bóg. Prawdę tę doskonale oddaje scena biblijna uzdrowienia paralytyka. — Jezus rzekł do paralytyka: „Ufaj, synu, odpuszczają ci się grzechy twoje”. Na to pomyśleli

niektórzy z uczonych w Piśmie: „On bluźni”. A Jezus rzekł: „... Cóż łatwiej powiedzieć: Odpuszczają ci się twoje grzechy, czy też powiedzieć: Wstań i chodź?! Otóż żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów”, — rzekł do paralytyka: „Wstań, weź swoje łoże i idź do domu” (Ma 9, 2-6). Tylko Bóg może odpuścić grzechy, i tylko On może dokonać cudu uzdrowienia człowieka sparaliżowanego. Jedna i druga rzecz przewyższa siły i działanie człowieka.

Zło grzechu ma **wymiar społeczny**, i to zarówno w aspekcie naturalnym, jak i nadprzyrodzonym. Ażeby zrozumieć tragedię grzechu, wystarczy nieraz popatrzeć na ulicę, salę rozpraw, lub tragedie, jakie rozgrywają się w naszych społeczeństwach. Jeszcze bardziej społeczne skutki grzechu dostrzegamy na płaszczyźnie nadprzyrodzonej. Każdy grzech godzi w żywy, mistyczny organizm Jezusa Chrystusa.

Grzech jest przede wszystkim złem, błędem, skierowanym **przeciwko samemu człowiekowi**. Człowiek grzeszy, ponieważ uważa, że czyn dokonany jest subiektywnie dobrym. Nie ujmujemy jednak całokształtu prawdy o bycie. W rzeczywistości grzech jest błędem, złem obiektywnym. Nie służy on rozwojowi osobowości ludzkiej, lecz ją umniejsza, wypacza. Zło nie wymaga od człowieka wysiłku. Dobro nieraz bardzo dużo kosztuje. Bywa często tak, że wysiłek jest miarą rozwoju, zwycięstwa dobra nad złem.

Te trzy zarysowane przyczyny nie wyczerpują problemu zaniku ducha pokuty u współczesnego człowieka, ale w jakimś sensie ukazują **istotne momenty** tego zagadnienia.

Odnowa posoborowa chce uświadomić i zwrócić uwagę na **koniczność pokuty i pokutowania** w życiu chrześcijańskim i ludzkim w ogóle. Termin „pokuta” jest terminem nieraz historycznie obciążonym: nie zawsze w pojęciu wielu ludzi oddaje on to, co jest jego najgłębszą treścią, i nie zawsze pokrywa się z odczuciem Ewangelii. Człowiek pokutujący kojarzy się nieraz z kimś smutnym, z ideą cierpiętnictwa, nawet biczowania się.

We współczesnej teologii można było spotkać tendencje, usiłujące **odłączyć konieczność pokutowania od sakramentu pokuty**. Jest rzeczą jasną, że istnieją formy pokuty pozasakramentalnej. W liturgii spotykamy je w licznych momentach: wystarczy choćby wspomnieć tu akty pokutne Mszy św. Nowe „Ordo Paenitentiae” łączy jednak bardzo **ściśle sakrament pokuty z pokutowaniem, z cnotą pokuty**. Nie można więc sakramentu pojednania pojmować jako zwyczajnego obrzędu oczyszczenia, bez uświadomienia sobie konieczności pokuty, zarówno sakramentalnej jak i pozasakramentalnej. Między pokutą a sakramentem pokuty istnieje **ściśły, wewnętrzny związek**.¹³⁾ Sakrament pokuty bowiem ułatwia pokutę, przygotowuje do niej, lecz jej nie zastępuje; umożliwia on dostęp do miłosiernego Chrystusa, dając nam tym samym możliwość skorzystania z mocy zadośćuczynnej Jego śmierci i zmartwychwstania (OP 4, 36). Sakrament pojednania ma z istoty swej wymiar pokutny.

Zanik ducha pokuty był jedną z przyczyn ogłoszenia przez Ojca Świętego, Pawła VI, w dniu 17 lutego 1966 roku Konstytucji Apostolskiej „Paenitemini”, poświęconej zagadnieniu pokuty.¹⁴⁾ Konstytucja „Paenitemini” wyraźnie formułuje, że pokuta obowiązuje ludzi zarówno, na mocy prawa naturalnego jak i pozytywnego. Obowiązek pokuty, wynikający z prawa naturalnego, potwierdza przekonanie prawie wszystkich ludzi. Zauważamy to w religiach starożytnych i w wyższych formach wierzeń, zwłaszcza w buddyjach i mahometaniźmie. Stary Testament jednak bar-

dziej dobitnie ukazuje obowiązek pokuty i jego religijny charakter. W Starym Testamencie podejmowano pokutę, aby wynagrodzić za grzechy, błagać o pomoc lub odwrócić nieszczęście. Była ona również środkiem do zdobycia doskonałości i świętości; praktykowano ją także w celu wyjednania przebaczenia dla całego narodu. Z praktykami pokutnymi łączyła się przemiana serca i nawrócenia do Boga.

Najbardziej jednak pełne zrozumienie pokuty przyniósł nam Nowy Testament, w którym stała się ona koniecznym warunkiem do uczestnictwa w Królestwie Bożym, które głosił Chrystus. Konieczność pokuty w życiu chrześcijańskim podkreślają liczne, cytowane przez Konstytucję „Paenitentini” wypowiedzi Chrystusa, Apostołów, zwłaszcza św. Pawła. Największe jednak zrozumienie otrzymała pokuta dzięki ofierze życia Chrystusa, podjętej w sposób dobrowolny (OP 1). Pierwsi chrześcijanie doskonale rozumieli konieczność, sens i znaczenie pokuty.

Konstytucja Ojca św. Pawła VI, określa, na czym polega sens i znaczenie pokuty. Wyraża ją termin grecki „metanoia”. Jest to termin na wskroś biblijny¹⁶⁾, i oznacza wewnętrzną, najbardziej radykalną przemianę człowieka. Konstytucja nazywa ją dogłębną (intima), gdyż ma ona objąć sposób myślenia i postępowania człowieka. Treścią tej przemiany jest uświadomienie sobie tragedii grzechu i zerwanie z nim. Jest to aspekt negatywny „metanoi”. Im bardziej uświadomimy sobie nędzę grzechu, tym bardziej dostrzegamy wielkość miłosierdzia Bożego. Nędzy bowiem człowieka przybywa z pomocą miłosierdzie Boże. „Gdzie bowiem wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozkała się łaska” (Rz 5, 20). Tego wielkiego misterium przemiany, czyli misji odkupienia, dokonał Jezus Chrystus: „On, który nie znał grzechu, stał się grzechem dla nas, abymy stali się w Nim sprawiedliwością Bożą (2 Kor 5, 11). On w zastępstwie nas został złożony jako ofiara ekspiacyjna, usługując przywrócenie nas do stanu łaski, czyli do nadprzyrodzonego uczestnictwa w życiu Bożym.”¹⁷⁾

Ważniejszą jednak rzeczą jest to, aby podkreślić pozytywny charakter „metanoi”. Sama negacja, sama walka z grzechem nie jest najistotniejszą treścią pokuty. Jezus Chrystus rozpoczął swoją działalność od głoszenia pokuty, która jednak nie miała aspektu tylko negatywnego, lecz przede wszystkim pozytywny. Pokuta bowiem ma związek z wiarą w Ewangelię (Mk 1, 15). A więc chodzi u zwłaszcza o pogłębienie wiary w te wartości, które niesie Ewangelia i pozytywną ich akceptację. Jest to więc ohotne przyjęcie daru Bożego i odpowiedź na jego wezwanie. Dlatego pokuta jest nawróceniem do Boga z całego serca i pobudza do poświęcenia Bogu całego życia, wyzwała dążenie do doskonałości i świętości z miłości ku Bogu.¹⁸⁾

„Pokutować” oznacza więc wnikać w plan zbawczy, w ekonomię zbawienia. Mimo iż człowiek nigdy dostatecznie nie zgłębi tego zbawczego planu, w którym objawia się nieskończona dobroć Boga, nie zrównana miłość Chrystusa ku nam, niezmierzone szczęście zafiarowane namzemu wiecznemu przeznaczeniu¹⁹⁾ — powinien on jednak usilnie starać się o to. Taką postawą nie wyczerpuje się tylko na zerwaniu z grzechem, na oczyszczeniu duszy i serca ludzkiego, ale muszą dojść tu wartości pozytywne, przede wszystkim zwrócenie się ku Prawdzie, ku Bogu (OP 1-21). Pokuta jest więc przede wszystkim wycięstwem ducha nad materią, jest wyrażeniem zgody — i to nie jednorazowym — na wolę Bożą, na przyjęcie myśli Bożej. Chodzi tu po prostu o włączenie się w wielki nurt Bożego zbawienia, które realizuje się i realizować będzie zawsze.

Potrzebne są jednak również **znaki nawrócenia**, post i jałmużna, oraz wszystkie takie uczynki miłości Boga czy człowieka, które mają charakter pokutny.

Konstytucja „Paenitemini” nakłada na duszpasterzy obowiązek wychowania wiernych do urabiania w sobie ducha pokuty. Służą temu najlepiej nabożeństwo biblijne (OP 37), do których zachęca nowe „Ordo Paenitentiae” (Decretum s. 6). Pomagają bowiem one współczesnemu człowiekowi do zrozumienia pokuty, która jest często pojmowana zbyt legalistycznie i minimalistycznie, a ponadto uśwadamią ją, że **Kościół jest równocześnie święty i potrzebuje ciągłego oczyszczenia** (OP 3).

b) Chrystologiczne pogłębienie sakramentu Pokuty

W tradycyjnej teologii zbyt mało uwypuklało się **chrystologiczne aspekty Sakramentów świętych**. Każdy sakrament był znakiem Chrystusa, co utożsamiano najczęściej z ustanowieniem przez Chrystusa siedmiu znaków zbawienia. Na tym jednak nie wyczerpuje się rola Chrystusa w stosunku do Sakramentów świętych. Chrystus jest najbardziej pierwotnym Sakramentem, czyli znakiem obecności i działania Boga, Jego dialogu z ludźmi.²¹ Określenie „mysterion” i „sacramentum” w Piśmie Świętym Nowego Testamentu są stosowane najpierw do Chrystusa (1Tm 3, 16), później przez teologów na oznaczenie siedmiu obrzędów udzielających łaskę. Natura ludzka Chrystusa, osobowo złączona z Synem Bożym, jest znakiem zbliżenia się Boga do człowieka. Jest narzędziem, przez które On roz daje dobra nadprzyrodzone. Chrystus jako jedyny Pośrednik między Bogiem i ludźmi jest znakiem sprawczym łaski²²

Chrystus jest głównym Szafarzem Sakramentów świętych i od Niego zależą wszyscy inni szafarze. Tak jest dlatego, że On wysłużył wszystkie dobra, których udzielają Sakramenty święte, — On je ustanowił i czuwa nad całą budową Kościoła i jego działalnością, a więc również nad Sakramentami świętymi. Chrystus jest Szafarzem Sakramentów świętych mimo, iż Sam nie wykonuje obrzędu sakramentalnego. Nauka ta była znana już w starożytności chrześcijańskiej. Święty Augustyn przeciwko donatystom, uzależniającym wartość Chrztu świętego od wiary i świętości szafarza, pisze: „jeśli by Piotr chrzczył, On (tzn. Chrystus) chrzcił, — Paweł by chrzczył, On chrzcił, — Judasz by chrzczył, On chrzczył”.²⁴

W świetle tej nauki widzimy, że Sakramenty święte są **znakami Chrystusa**. Chrystus spotyka się z nimi przez znaki proste, dostrzegalne przez wszystkich ludzi i wszystkim dostępne. Znaki same w sobie nie mają tego znaczenia i tej treści. Chrystus nadaje im sens i sprawia, że mają taką skuteczność. Skoro zaś Bóg posługuje się takimi znakami, musi jednocześnie zapewnić im skuteczność. Nie można więc twierdzić, że Sakramenty święte są magią, lecz szczególniejszego rodzaju obcowaniem z Chrystusem.²⁵

W nowym „Ordo Paenitentiae” został chrystologicznie pogłębiony **sakrament Pokuty**, w którym Zbawiciel kontynuuje swoją działalność arcykapłańską. W tym sakramencie Chrystus ukazuje się jako Sakrament miłości, przebaczenia i miłosierdzia (OP 1).

Chrystus, który w sakramencie Pokuty gładzi grzechy i jedna człowiek z Bogiem, składa jednocześnie Bogu Ojcu należną cześć, uwielbienie i zadośćuczynienie. Kapłan zaś jako szafarz tego sakramentu nie działa w swoim imieniu, lecz występuje jako narzędzie Chrystusa. Rozgrzeszenie więc powinien on traktować jako sakramentalne „kerygma”, a

więc zwiastowanie zglądzenia grzechów przez Chrystusa. W tym sensie sakrament pokuty jako uwielbienie Boga jest **najdoskonalszą modlitwą**, o czym często kapłani zapominają. Kiedy w przerwach, w oczekiwaniu na następnego penitenta, biorą brewiarz do ręki, fakt ten traktują jako modlitwę. Nowe „Ordo Paenitentiae” zmierza w tym kierunku, ażeby nadać sakramentowi Pokuty charakter uroczystej liturgii. Dostrzegamy to nie tylko w sprawowaniu nabożeństw pokutnych, które mają charakter pięknej, wspólnotowo przeżytej liturgii, ale również w udzielaniu tego sakramentu. Nawet w indywidualnym sprawowaniu sakramentu pokuty dostrzec można zręby nabożeństwa Słowa Bożego, które wprowadza nas w klimat uroczystego sprawowania wielkich dzieł Jezusa Chrystusa.

Pogłębienie chrystologiczne sakramentu pokuty ukazuje w odpowiednim świetle **rolę spowiednika i penitenta**. Ponieważ spowiednik jest znakiem i narzędziem Chrystusa, nie powinien on sprawować tego sakramentu według swego widzi-mi-się, ale tak podchodzić do grzeszników jak Jezus, — co świętej musi być tak jak Chrystus święty, a przynajmniej usilnie dążyć do świętości. Sobór Watykański II przypomina znaną naukę Kościoła katolickiego: „Jakkolwiek bowiem łaska Boża może dokonywać dzieła zbawienia przez niegodnych szafarzy, to jednak Bóg woli okazywać swoje cudowne dzieła zwykłą drogą przez tych, którzy, stawszy się bardziej uległymi poruszeniom i kierownictwu Ducha Świętego, mogą ze względu na swe ściśle zjednoczenie z Chrystusem i świętość życia powiedzieć z Apostołem: „I żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Gal 2, 20).²⁵ Ojciec święty, Paweł VI, zwraca się do spowiedników z gorącą zachętą i prośbą: „Zalecamy im szacunek, cierpliwość i sztukę troski o dusze korzystające z tej posługi. Nie chodzi o to, aby własnemu kapłaństwu nadać — jak się to mówi — kierunek integrystyczny, indywidualistyczny, obcy wielkim problemom wspólnotowym i społecznym. Chodzi o wierność własnemu powołaniu szafarzy łask i specjalistów w leczeniu dusz. Kapłani pod tym względem winni być specjalistami tak, a nawet więcej, jak są nimi współcześni psychologowie i psychoanalizy”.²⁶

Zwrócenie uwagi na chrystologiczne aspekty sakramentu pokuty pozwala nam ujrzeć w nim **dzieło Chrystusa**. I dlatego zarówno czynności spowiednika, jak również i penitenta powinny być znakiem uobecniającym dzieło Chrystusa. Kapłan zatem udający się do konfesjonatu ma zanurzyć się duchowo w Jezusa Chrystusa, łączyć się z Nim w miłości i modlitwie za grzeszników, zwłaszcza ludzi spowiadających się. W penitencji zaś dopełniają się wielkie zmiłowania Jezusa Chrystusa, skutki Jego zbawczej męki; przede wszystkim zaś głębokie personalne spotkanie z Bogiem (OP 2 i 5).

Nowe „Ordo Paenitentiae” podkreśla wybitnie **paschalny charakter** sakramentu pokuty (OP 1). W tajemnicy paschalnej bowiem, a więc w tajemnicy męki, śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia dokonuje się pojednanie między Bogiem i człowiekiem. W misji odkupienia człowieka przez Jezusa Chrystusa objawia się wielka miłość. Chrystus bowiem, który był daleki od jakiegokolwiek grzechu, nie popełnił w swoim życiu żadnego grzechu. Bóg jednak „uczynił Go dla nas grzechem, abyśmy stali się w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5, 21). Chrystus więc został jako ofiara ekspiacyjna złożony Bogu Ojcu w zastępstwie nas ludzi, wysługując przez to wszystkim przywrócenie do stanu łaski, czyli do nadprzyrodzonego uczestnictwa w życiu Bożym”.²⁷

Nowe „Ordo Paenitentiae” zaznacza, że misterium paschalne dokonuje się w człowieku najpierw przez sakrament **Chrztu świętego**, który ma związek z pokutą i odpuszcza grzechy (Dz 2, 38). W ofierze Mszy św., w której uobecnia się męka Jezusa Chrystusa, Jego ciało zostaje wydane i krew przelana na odpuszczenie grzechów. Sakrament pokuty, który ma liczne związki z Chrztem świętym — na co wskazuje choćby nazwanie go „pracowitym Chrztem”, czy też słowa św. Ambrożego: „Kościół posiada wodę i łyż, wodę chrztu i łyż pokuty”²⁹ — posiada charakter paschalny (OP 2). W sakramencie pokuty bowiem chrześcijanin zostaje zanurzony w śmierć Chrystusa, jak również w Jego zmartwychwstanie, gdyż nastaje tu odrodzenie się do nowego życia, a przez to zyskuje się udział w zwycięstwie nad grzechem i śmiercią. W chrześcijaninie, pokutującym za grzechy zwłaszcza ciężkie i przyjmującym sakrament pokuty, dokonuje się przejście ze śmierci duchowej do życia, z grzesznego egoizmu do ofiarnej miłości.³⁰

Sakrament pokuty jest więc **uosobieniem tajemnicy wielkanocnej**, jest radosnym i zbawczym wydarzeniem penitenta, spowiednika i całej wspólnoty Kościoła. Warto ten moment podkreślić, zwłaszcza z racji spowiedzi wielkanocnej. Przykazanie kościelne mówiące, że należy „przynajmniej raz w roku spowiadać się i w czasie wielkanocnym Komunię świętą przyjmować”, znajduje tutaj swoje teologiczne uzasadnienie i nie jest tylko czystym nakazem bez podstaw, lecz mieści w sobie głębokie treści charakteru paschalnego sakramentu pokuty.

Niewątpliwie, uświadomienie sobie chrystologicznego charakteru sakramentu pokuty, ukazuje ten sakrament w bardziej pogłębionej treści; co więcej znaki tego sakramentu nie mają w sobie nic z działania magicznego, lecz treść i moc odradzającą nadaje im Jezus Chrystus.

c) Eklezjalny charakter sakramentu pokuty

Najwięcej chyba uwagi nowe „Ordo Paenitentiae” poświęca **eklezjalnemu charakterowi** sakramentu pokuty. Stało się to niewątpliwie dlatego, że ten aspekt był najbardziej zapoznany w teologii tradycyjnej. Teza doktorska o. Bartłomieja Xiberty na Uniwersytecie Gregoriańskim z roku 1922, głosząca, że pogodzenie grzesznika z Kościołem jest właściwym i bezpośrednim skutkiem sakramentu pokuty”, natrafiła na dość znaczny opór teologów.

Vaticanum II zwraca wyraźnie uwagę na eklezjalny charakter sakramentu pokuty: „Przyjmujący sakrament pokuty otrzymują od Boga miłosiernego przebaczenia obrazy Mu wyrządzonej, a równocześnie jedną się z Kościołem, który przez grzech zranili i który pracuje nad ich nawróceniem” (KK 11).

Nowe „Ordo Paenitentiae” wypukla związki, jakie zachodzą między Chrystusem i Kościołem. „Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić” (Ef 5, 20-26). Mimo, że Chrystus jest „święty, niewinny, nieskalany, oddzielony od grzeszników, wywyższonego ponad niebiosa (Hbr 7, 26), to jednak Kościół jest jednocześnie świętym, jak również potrzebującym ciągle oczyszczenia” (OP 3).

Ponieważ wszyscy jesteśmy Kościołem i wszyscy stanowimy wspólnotę, dlatego grzech i dobro nie mają tylko wymiaru indywidualnego, lecz także społecznego, **eklezjalny**. Każdy grzech jest wymierzony przeciw wspólnotocie ludzkiej, kościelnej, — każde dobro tę wspólnotę scala, buduje, tworzy, ubogaca.

Grzech więc jest najpierw wykroczeniem przeciwko społeczności ludzkiej na **plaszczynie naturalnej**. Żaden człowiek bowiem nie żyje ze siebie ani wyłącznie dla siebie. Dlatego grzech nie jest jedynie wykroczeniem przeciw sobie samemu; przyczynia się on do wzrostu zła na świecie, do pogłębienia stanu grzeszności, powiększenia sumy zła. Pokuta jako wyzolenie z grzechu i pozytywny akt zblżenia się do Boga, jest skierowaniem ku światu, zblżeniem do drugiego człowieka, jego spraw i problemów.

Z chrześcijańskiego punktu widzenia grzech godzi z kolei w świętość wspólnoty odkupienia przez Jezusa Chrystusa; chodzi tu o **plaszczynę nadprzyrodzoną**. Przez chrzest chrześcijanin staje się członkiem żywego Jezusa, Jego Mistycznego Ciała, i jednocześnie zobowiązuje się do takiego postępowania, by otrzymane życie Boże rozwijało się w nim i rosło. Należy pamiętać o tym, że Chrystus łączy nas ze sobą bardziej niż wszystkie ludzkie więzy razem wzięte. Jest On naszym Bratem i przez Niego jesteśmy braćmi między sobą. Każdy grzech więc jest zamknięciem się w szkodliwym indywidualizmie, utworzeniem niezdrowego centrum i podziałem, wprowadzonym wewnątrz Kościoła.

Przez grzech zostaje nadwyrężona przynależność do Kościoła nie tyle z prawnego punktu widzenia, lecz w sensie zerwania związków z jego życiodajną mocą. Konstytucja dogmatyczna o Kościele (nr 14) określa przynależność katolików do Kościoła mianem „pełnego wcielenia w społeczność Kościoła”. Określenie to sugeruje, że taka przynależność ma charakter organiczny i jest czymś dynamicznym, aktywnym. Z jednej strony domaga się ona posiadania udzielonych przez Ducha Świętego darów, z drugiej zaś ciąglej z nimi współpracy. Im bardziej ktoś spełnia te wymogi, tym bardziej należy do Kościoła.

Katolicy, znajdujący się w stanie grzechu ciężkiego, są wprowadzić wcieleni w społeczność Kościoła, jednak Konstytucja „Lumen gentium” nie odnosi do nich słowa „plene”. Przynależą oni do Kościoła tylko „ciałem”, a nie „sercem” (KK 14). Jest to przynależność zewnętrzna, domagająca się naprawy.³⁵ Przez grzech bowiem chrześcijanin zaniedbuje swój zasadniczy obowiązek, aby przyczyniać się do świętości Kościoła i tym samym ukazywać go jako znak obecności Bożej w świecie. Dlatego istnieje także obowiązek nie tylko pogodzenia się z Bogiem, ale również z Kościołem. Ponieważ grzech ma również reperkusje społeczne, rzeczą słuszną jest prosić Boga o przebaczenie przy współdziałale bliźnich, a nawrócenie do Boga związać z naprawieniem krzywdy wyrządzonej bliźniemu.

Eklezjalny charakter sakramentu pokuty ukazuje się również i w tym, że cały Kościół posiada **misję uświęcającą** Ducha Świętego. Kościół jest obecny w sakramencie pokuty i nie tylko przez absolicję kapłańską, ale również przez przykład, miłość i modlitwę (OP 5). Każdy grzech sprawia, że następuje obniżenie poziomu życia Bożego w Kościele: jest ono mniej intensywne. I dlatego właśnie Kościół nie jest tym znakiem jakim ma być według zamiarów Bożych.

Należy jeszcze podkreślić, że sakrament pokuty w szczególniejszy sposób jest **sakramentem Kościoła**. Rozgrzeszać może tylko ten kapłan, który ma potrzebną władzę nie tylko święceń ale również jurysdykcję. — W pierwszych wiekach chrześcijaństwa zakorzeniła się bardzo silnie świadomość, że grzech ma wymiar społeczny i że osłabia on czy też nawet zrywa ze wspólnotą zbawionych. Grzech śmiertelny wyklucza od Eucharystii, która była znakiem jedności z Kościołem. Grzesznik zaś pokutował na

oczach całej gminy i prosił wszystkich o odpuszczenie grzechów. Cała gmina chrześcijańska, a więc kapłani i wierni świeccy, prosili o przyjęcie grzesznika do wspólnoty Kościoła.³⁴

Eklezjalny wymiar sakramentu pokuty ukazuje nam nowe „Ordo Paenitentiae” w sposób bardzo wyraźny nie tylko w założeniach doktrynalnych, które przedstawia ten dokument we wstępnej części, ale również w samym sprawowaniu sakramentu pojednania. Najbardziej bowiem zalecaną formą sprawowania sakramentu pokuty jest odbycie **nabożeństwa pokutnego**, które ma nastroić człowieka na spotkanie z Bogiem, ze wspólnotą Kościoła, z drugim człowiekiem, czyli na wewnętrzną odnowę. Takie nabożeństwo pokutne ukazuje nam wspólnotę Kościoła który dąży do oczyszczenia, i eklezjalny charakter sakramentu pokuty. Warto ponadto wskazać, że nawet sprawowanie indywidualne sakramentu pokuty ma charakter bardzo uroczystego nabożeństwa na wzór Liturgii Słowa, które podaje penitentowi Kościół. Związanie sakramentu pokuty z tekstami Pisma Świętego nadaje mu bardziej aspekt oficjalnego sprawowania eklezjalnych rzeczywistości.

Zakończenie

Należy przypuszczać, że sprawowanie sakramentu pojednania według nowego „Ordo Paenitentiae”, z uwzględnieniem warunków polskich, jeszcze nie wszędzie tak wcześnie w życie u nas. Może ktoś na pozór słusznie zapytać: Dlaczego już teraz analizuje się ten dokument, zwłaszcza od strony założeń doktrynalnych? Wydaje się jednak rzeczą niezmiernie wskazaną, żeby do traktowanego po macoszemu zarówno przez kapłanów, jak też wiernych sakramentu pokuty podchodzono tak, jak to zaleca Kościół w duchu prawdziwej, głębokiej, posoborowej odnowy.

Ojciec Święty, Paweł VI, omawiając nowe „Ordo Paenitentiae” zwraca się do wszystkich, aby „sakramentowi pokuty nadać, i jeżeli zachodzi potrzeba, przywrócić główną rolę, jaką odgrywa on w życiu chrześcijańskim. Można twierdzić, że praktycznie nie ma wybawienia od ludzkiej ułomności, autentycznego powołania do kroczenia śladami Chrystusa oraz doskonałości duchowej, która by nie wypływała z sumiennego, mądrego korzystania z tego sakramentu pokory i radości”³⁵. Ukazanie **tragedii grzechu** i uwrażliwienie na sprawę **pokuty** jest dzisiaj ważne między innymi i dlatego, żeby ukazać wielkość miłosierdzia Bożego i wiarę w człowieka, który w chrześcijaństwie nie jest i nie może być nigdy przegrany, ponieważ zwłaszcza w sakramencie pokuty czeka na grzesznika Jezus Chrystus. W aspekcie sakramentu pokuty widzimy człowieka w wielkim planie zbawienia, który Bóg realizuje w ramach swojego Kościoła. Każde istnienie ludzkie, umiłowane z niepowtarzalną i największą miłością Bożą, nie kroczy prostą drogą do Boga, lecz pełną zakrętów, ciemności, zbliżeń i oddaleń, świątliwości i jednocześnie szukania.

W dziejach zbawienia sakrament pokuty odgrywa niepoślednią rolę, ukazanie zaś w ramach nowego „Ordo Paenitentiae” tych aspektów, które wyżej omówiono, wskazuje na bardzo głęboką treść teologiczną tego dokumentu. Rzecz jasna, że niniejsze przedłożenie nie wyczerpuje wszystkich teologicznych treści nowego „Ordo Paenitentiae”, lecz tylko przedstawia — jak się wydaje — najważniejsze. Te powinny zaś stać się **bodźcem do odnowy** w życiu i w praktyce sakramentu pokuty.

Szczególnie silne podkreślenie aspektu eklezjalnego sakramentu pokuty wskazuje jednocześnie na to, że nikt w Kościele nie jest „samotną

wyspą"; nawet na pozór najbardziej ukryty i indywidualny grzech ma zawsze wymiar społeczny. Nie można jednak rozważać tylko negatywnych aspektów eklezjalnego charakteru sakramentu pojednania. Przede wszystkim chodzi o **moment pozytywny**, który w głównej mierze kładzie na braki wszystkich katolików, zwłaszcza zaś kapłanów, odpowiedzialność za **wychowanie ku pokucie i do pokuty**. My wszyscy jesteśmy Kościołem, wszyscy więc jesteśmy za ten Kościół odpowiedzialni. Takie stwierdzenie jest szczególnie ważne przy wychowaniu do pokuty i pełnego, najbardziej po myśli Kościoła, korzystania z sakramentu pojednania.

Wychowanie do pokuty musi rozpocząć się w **rodzynie chrześcijańskiej**. Wydaje się rzeczą niezmiernie istotną i ważną, żeby kształtować wcześniej w rodzinie postawy pokutne, nie mające żadnego związku z cierpienictwem czy też dziwnym smutkiem, lecz z postawą chrześcijańskiego wyrzeczenia po to, by otrzymać nieporównalnie większe wartości, które niesie Jezus Chrystus w sakramencie pokuty. Kształcenie postaw prawdziwie pokutnych a więc pełnej akceptacji realizowania Bożego planu zbawienia w życiu zarówno jednostki jak i całego Kościoła jest najlepszym dalszym przygotowaniem dziecka do sakramentu pokuty.

Przygotowanie bliższe dzieci do sakramentu pokuty odbywa się w kościele. Nasuwa się wniosek, aby nie było ono wyłącznie uczeniem sztuki spowiadania się, lecz pogłębionym przygotowaniem do sakramentu pokuty. Zachodzi w tym względzie większa konieczność współpracy między rodziną a kościołem. Nie można w tym względzie obciążać odpowiedzialnością tylko kapłanów, katechetów czy też katechetek, przygotowujących do tego sakramentu. Odpowiedzialność i zaangażowanie jest wspólne.

Wydaje się, że zbyt mało podkreśla się w bezpośrednim przygotowaniu do sakramentu pokuty myśli, iż nie kończy się ono z pierwszym przystąpieniem do tego sakramentu, lecz rozumienie i **pogłębianie** tego sakramentu winno odbywać się przez całe życie. Do końca dni życia ludzkiego człowiek nigdy w sposób całkowicie wystarczający i pełny nie będzie, mimo swej najlepszej woli, z niego korzystał.

Z drugiej zaś strony sakrament pokuty jest na miarę **potrzeb** i rzeczywistości **każdego wieku**. Nie można brać postawy pokutnej w oderwaniu od człowieka ani mierzyć grzechu tylko normami „obiektywnymi, lekceważąc grzechy np. dzieci i mówiąc o „odkurzaniu”. Może u dziecka nie będzie grzechów ciężkich, ale jego przewinienia należy brać poważnie, tak jak ono samo je bierze, stosownie do stopnia i jakości swego pogłębiającego się dojrzewania. To przyczyni się z pewnością do pogłębienia postawy pokutnej, do budowania przez całe życie nowego człowieka, czemu przede wszystkim służy sakrament pokuty.

PRZYPISY: 1) Por. artykuły w Concilium 1-10 (1971), ss. 9-77; Ks. W. Granat, „Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie — zarys dogmatyki katol.”, Lublin 1974, t. II, s. 262, przypis 410; Ks. M. Finke, „Problematyka spowiedzi w literaturze katechetycznej”, Katecheta 5(1967), ss. 208-214. — 2) AAS 58(1966), ss. 177-198; tłumaczenie polskie: „Orędownik Diecezji Chełmińskiej” 3-4/1966, ss. 104-111. — 3) AAS 64(1972), ss. 510-514; tłumaczenie polskie: „Orędownik Diecezji chełmińskiej” 11-12/1972, ss. 287-290. Dokument ten omówił papież Paweł VI w swoim przemówieniu na audiencji generalnej w dniu 17 lipca 1972; por. „Orędownik Diecezji Chełmińskiej” 11-12/1972, ss. 110-111. Ks. W. Granat przedstawia główne treści tego dokumentu w „Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie, Zarys dogmatyki kato-

lickiej", II, ss. 265-268. — 4) Nowe „Ordo Paenitentiae" cytują w tekście w następujący sposób: a) O ile powołują się na Dekret, cytują: „Decretum" i podają stronę; b) Jeśli chodzi o podstawowy dokument, posługują się skrótem OP = Ordo Paenitentiae, i podają numer umieszczony na marginesie; c) Ap. oznacza skrót, wskazujący na dodatek; liczba rzymska określa, jaki to jest dodatek; natomiast cyfra arabska oznacza numer na marginesie. — 5) Por. „Osservatore Romano" z dnia 4. IV. 1974. — 6) Papież Paweł VI nazywa sakrament pokuty „sakramentem pojednania"; por. „Osservatore Romano" z dnia 4. IV. 1974. — 7) Tamże. — Por. Ks. W. Granat, „Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie", t. II, Lublin 1974, s. 276. — 9) Por. Ks. A. Witkowiak, „Aktualne tendencje w teologii sakramentu pokuty", Katecheza 4(1972), s. 146. — 10) K. Rahner, „Beichtprobleme", W. Schriften zur Theologie, t. III, Einsiedeln 1964, s. 235. — 11) Ks. S. Moysa, „Tendencje rozwojowe współczesnej teologii pokuty". Collectanea Theologica 40(1970), fol. I, s. 74. — 12) Por. Przemówienie wygłoszone na środowej audiencji ogólnej w dniu 20.III.1974. — 13) Por. H. Schuster, „Umkehr und Busse in Leben der Kirche", w: Handbuch der Pastoraltheologie, Freiburg i. Br. 1969, ss. 95 nn. — 14) AAS 58(1966), ss. 177-198; tłumaczenie polskie zamieszczono w „Ore-downiku Diecezji Chełmińskiej" 3-4/1966, ss. 104-111. — 15) Por. ks. J. Pryszmont, „Pokuta chrześcijańska według Konstytucji „Paenitemini", Collectanea Theologica 37(1967), fol 1, ss. 114-115. — 16) Por. R. Schnackenburg, „Metanoia", w: Lexikon fuer Theologie un Kirche, VII, 1962, s. 356-359; tenże, Dit sitliche Botschaft des Neuen Testamentes", Muenchen 1962, ss. 11-18. — 17) Por. przemówienie Ojca św. Pawła VI, wygłoszone na audiencji środowej w dniu 20 marca 1974 r.; „Osservatore Romano" z dnia 20-21. III. 1974. — 19) Ks. J. Pryszmont, „Pokuta chrześcijańska według Konstytucji „Paenitemini", Collectanea Theologica 37(1967), fol 1 s. 115. — 19) Przemówienie Ojca św. Pawła VI z dnia 20.III.1974, j.w. — 20) „Paenitemini", Ore-downik Diecezji Chełmińskiej 3-4(1966 s. 208-21) J. Dournes, „Die Siebenzahl der Sakramente, Concilium 4(1964, s. 39-22) Ks. W. Granat „Dogmatyka katolicka", „Synteza", Lublin 1967, s. 384. — 23) In Jo. ev.: PL 35, 1424. — 24) Ks. W. Granat, „Ku człowiekowi i Bogu w Chrystusie, Zarys dogmatyki katolickiej", t. II, s. 168. — 25) Dekret o postudze i życiu kapłanów, nr 12 — 26) Por. przemówienie wygłoszone na środowej audiencji ogólnej w dniu 20.III.1974; „Osservatore Romano" z dnia 20-21. III.1974. — 27) Por. Przemówienie Ojca św. Pawła VI, wygłoszone na audiencji ogólnej w dniu 3.IV.1974; „Osservatore Romano" 4.IV.1974. — 28) Por. Tertulian, „De Paenitentia", EP 316. — 29) EP 41, 12; PL 16, 116. — 30) Por. Ks. W. Granat, „Sakramenty święte", część II, t. VIII: Chrzt, Bierzmowanie, Pokuta; Lublin 1966, s. 392. — 31) Patrz szerzej na ten temat: ks. S. Moysa SJ, „Tendencje rozwojowe współczesnej teologii pokuty", Collectanea Theologica 40 (1970). fol. I, ss. 66-70. — 32) V. Schurr, „Seelsorge in einer neuen Welt", Salzburg 1957, s. 14. — 33) Por. Ks. A. Śliwiński, „Przynależność do Kościoła według nauki papieża Piusa XII i Soboru Watykańskiego II": „Studia Pelplińskie" 1971, ss. 173-176. — 34) Ks. A. Witkowiak „Aktualne tendencje w teologii sakramentu pokuty", Katecheza 4/1972, ss. 149-152. — 35) Przemówienie Ojca św. Pawła VI z dnia 3.IV.1974 r.; „Osservatore Romano" z dnia 4.IV.1974 r. (p. „Ore-downik" nr 7-9/1974, ss. 220-222).

Wspomnienia pośmiertne

Ks. HENRYK DWORAK

Ks. prob. Cyryl Kowalski

W miesiącu maryjnym, w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, 3 maja 1975 r. zmarł, po wielu cierpieniach i ciężkiej chorobie, w Kostrzynie n/Odrą, Ks. Cyryl Kowalski, proboszcz parafii św. Antoniego w Strzegowie, dek. Lubsko.

Urodził się 9 maja 1928 r. w Ostrowitem k/Jabłonowa pow. Nowe Miasto, a 23 tegoż miesiąca i roku otrzymał chrzest św. w miejscowym kościele. Już w 6 r. życia rozpoczyna naukę w Szkole Podstawowej, kończąc w czerwcu 1939 r. kl. V. W pierwszych latach okupacji uczy się w domu pod kierunkiem swoich rodziców. Rodzina p. Kowalskich 17 czerwca 1942 r. zostaje wysiedlona i wywieziona wraz z synem Cyrylem na roboty do Rzeszy. Przed wyjazdem do Niemiec przebywają w obozie tymczasowym w Toruniu, skąd skierowano ich do zajęć rolniczych.

Młody Cyryl pracuje również w charakterze robotnika rolnego do 7 maja 1945 r., a więc do momentu wyzwolenia przez wojska alianckie.

Po wojnie państwo Kowalscy z synem wracają na gospodarstwo do Ostrowitego. Cyryl, po okresie okupacyjnym rozpoczyna naukę, początkowo w Męskim Gimnazjum Rolniczym w Płowężu, a następnie w Państwowym Koedukacyjnym Gimnazjum i Liceum dla pracujących w Toruniu, które ówczesnie posiadało sześć semestrów z których pomyślnie ukończył pięć.

Jak nas informuje odręcznie napisany życiorys Ks. Cyryla, dochodzi do wielkiej tragedii rodzinnej. Zacytujmy dosłownie ten wstrząsający epizod: „Cała moja rodzina została w dniu 15 lutego 1946 roku wymordowana przez bandytów i skazany zostałem na własne siły. Mną sierotą zaopiekowała się rodzina Maciołek, która traktuje mnie jako przybranego syna”. Takie tragedie nie przechodzą bez echa w psychice człowieka.

Wstępując do Niższego Seminarium Duchownego w Gorzowie Wlkp., mieszka już z przybranymi rodzicami w Dębnie Lubuskim. Kończy pomyślnie naukę w zakresie szkoły średniej egzaminem dojrzałości w 1951 r. a studia teologiczne w Gorzowskim Wyższym Seminarium Duchownym w 1956 r.

Święcenia kapłańskie otrzymuje w dniu 24 czerwca tegoż roku z rąk J. E. Ks. Bpa Michała Klepacza.

Pracę wikariuszowską pełnił w Rudkach k/Wałcza, Pełczycach, Różankach k/Gorzowa (wik. samodzielny). W czerwcu (20) 1964 r. obejmuje parafię ŁUGI w dek. zielonogórskim. Odchodząc z tej parafii jest już schorowany. Idzie na wikariat o zredukowanych obowiązkach do Rzepina (1971). Pracuje tu kilka lat, ucząc młodzież szkół średnich. Od czerwca (14) 1974 r. zostaje instalowany jako proboszcz w parafii Strzegów.

Ks. Cyryl umiera w uroczystość maryjną. Jest charakterystyczne, iż często mówił o Matce Bożej, jako swojej Matce. Miał też do Maryi szczególne nabożeństwo. Nie rozstawał się z różańcem. Leżał on też na stole w szpitalu i był ciągle w zasięgu ręki. Stąd więc pochodzą prawdziwe stwierdzenia Siostry salowej: „dopóki mógł, nie wypuszczał go ze swoich rąk”.

Kochał kapłaństwo. Chętnie głosił słowo Boże na ambonie i przepowiadał w salce katechetycznej. Był rozmiłowany w konfesjonale o którym mówił: „tutaj czuję się dobrze, bowiem mogę w imieniu Chrystusa zrobić wiele dobrego”. Nie wątpimy, że zrobił. I to się bardzo liczy. Posiadał też szczególnie dobre i wrażliwe serce dla biednych i sierot. Tu przemawiało w nim doświadczenie osobnicze, które zdobył w latach młodzieńczych. Rozumiał pokrzywdzonych przez los i ludzi. Spieszył im z pomocą. Współczuł i bolał nad nieszczęściem życiowym swego kolegi, ex księdza. Szukał dlań pomocy.

Pracował w kapłaństwie 19 lat do których dołożył niewymierną skalę własnych bólów i cierpień w chorobie, które, jak twierdzą odwiedzający Go w szpitalu, świadomie łączył z cierpieniami Chrystusa. Pracą więc i cierpieniami wniósł swój wkład w historię Kościoła Diecezjalnego.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Kostrzynie. Wzięli w nich udział liczni konfratry ze studiów, księża diecezjalni z Ks. Bpem Pawłem Sochą na czele, rzesze wiernych m. Kostrzyna oraz delegacje wiernych z różnych parafii, a zwłaszcza tej ostatniej Jego placówki, na której już tylko krótko pracował.

Koncelebrze przewodniczył Ks. Bp Sufragan Gorzowski, a mowę pożegnalną wygłosił Ks. Waldemar Majewski, prob. par. Kołczyn (dek. gorzowski), kolega z lat szkolnych i studenckich. W zgromadzeniu liturgicznym Ludu Bożego, w imieniu Diecezji zabrał głos Ks. Biskup, który w serdecznych słowach podkreślił szczerą wdzięczność Kościoła Lokalnego za pracę i kapłański trud Ks. Cyryla Kowalskiego.

Konduktem z kościoła parafialnego do karawanu, którym zostały przewiezione zwłoki Zmarłego do rodzinnego grobowca, kończą się żałobne uroczystości kostrzyńskie.

Niech modlitwa i wdzięczna pamięć towarzyszą Ks. Cyrylowi ze strony żyjących: duchownych i świeckich. R. i. p.



P.s. Wyrazy gorącego podziękowania Ks. prob. W. Majewskiemu za dostarczony materiał do rubryki Wspomnień Pośmiertnych
— składa Redakcja GWK.

Przypisy:

Ks. Cyryl Kowalski, własnoręczny życiorys,

Ks. Waldemar Majewski, Wspomnienia pośmiertne, Sp. Ks. prob. Cyryl Kowalski, Kołczyn 1975, maszynopis,

Akta Archiwum Kurii Biskupiej, Gorzów Wlkp.

Ks. TADEUSZ SALWA CM

KS. PROF. ZBIGNIEW PUFAL CM

Prokurator Dec. Sem. Duch. w Gościkowie — Paradyżu

W dniu 18 czerwca 1973 r. zmarł w Poznaniu, w wieku 38 lat, śp. Ks. Zbigniew, Józef Pufal, od trzech lat pełniący urząd profesora etyki oraz historii zbawienia. Ostatnie dwa lata był jednocześnie prokuratorem Seminarium w Gościkowie — Paradyżu.

Urodził się 17. II. 1935 r. w Łobżenicy (pow. Wyżysk), na terenie diec. Gnieźnieńskiej. Wykształcenie średnie uzyskał w latach 1950 — 1954 w Małym Seminarium Księży Misjonarzy w Krakowie. Świadcetwo matury externistycznej zdobył w Państwowym Gimnazjum im. J. Sobieskiego w Krakowie. W dniu 27. IX. 1952 r. wstąpił do Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Po dwóch latach Seminarium Internum w Krakowie na Kleparzu złożył śluby 8. XII. 1954 r. W latach 1953-1955 studiował filozofię, a następnie przez 4 lata teologię na Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu. W okresie studiów seminaryjnych współpracował przy wydawaniu dwumiesięcznika klerykańskiego „Meteor”, publikując na jego łamach kilka artykułów. Dokonał przekładu z języka francuskiego pracy wybitnego pisarza i historyka Daniela Ropsa pt. „Saint Vincent de Paul” (maszynopis) dla uczczenia 300 lecia śmierci Założyciela Zgromadzenia Księży Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia. Był aktywnym członkiem orkiestry i chóru seminaryjnego oraz organizatorem kilku przedstawień kleryckich.

Święcenia diakonatu otrzymał 21. II. 1959 r. z rąk J. E. Ks. Bpa Karola Wojtyły w kościele OO. Cystersów w Mogile. Cztery miesiące później, 21 czerwca, J. E. Ks. Bp Jan Lorek, Ordynariusz diec. Sandomierskiej udzielił mu święceń kapłańskich w kościele Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu.

Pierwszą placówką młodego neoprozbitra była parafia św. Józefa we Wrocławiu, gdzie przez 5 lat gorliwie pracował wśród młodzieży, wykazując duże zdolności organizacyjne i pedagogiczne. We wrześniu 1965 roku przełożonej skierowali go na studia teologiczne do Lublina na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Przez 3 lata studiował teologię moralną. W 1968 r. uzyskał magisterium i licencjat z teologii. Przez okres jednego roku był dyrektorem kleryków misjonarskich w Krakowie na Stradomiu. W 1970 r. ukończył kurs doktorancki teologii moralnej na KUL-u i otrzymał nominację na profesora etyki, historii zbawienia i propedeutyki teologii.

We wrześniu 1971 r. śp. Ks. prof. Zbigniew Pufal został mianowany prokuratorem Wyższego Seminarium Duchownego w Gościkowie — Paradyżu. Kierowanie sprawami gospodarczymi dużego seminarium diecezjalnego wymaga wiele pracy i zdolności organizacyjnych. W czasie krótkiego, bo zaledwie dwuletniego okresu sprawowania trudnego i odpowiedzialnego urzędu, śp. Ks. prokurator Pufal zdołał dokonać wielu prac, które są widocznym owocem jego wysiłków. Obchody Jubileuszu 25-lecia Seminarium w 1972 r. zapisały się w sposób trwały w historii diecezji Gorzowskiej. Przygotowanie tych uroczystości od strony gospodarczej wymagały wielu zabiegów, energii i sprężystości ze strony wszystkich pracowników seminarium, a zwłaszcza Ks. Prokuratora. Aula seminaryjna pod jego okiem i osobistym kierownictwem otrzymała dzisiejszy wystrój wnętrza. Wiele pomysłowości, a nawet pracy fizycznej, włożył śp. Ks. Pufal w urządzenie i ozdobienie sali rekreacyjnej tzw. „piwnicy klerykańskiej”. Jego zasługą w dużej mierze jest także organizacja czytelnicy seminaryjnej, która prenumeruje 19 czasopism zagranicznych i 65 krajowych o tematyce filozoficzno-teologicznej i kulturalnej.

Wyrazem żywej pamięci i wdzięczności całego Seminarium oraz Diecezji jest przede wszystkim chrześcijańska modlitwa. Na uroczystości pogrzebowe, które odbyły się w rodzinnej miejscowości Zmarłego Łobżenicy, przybył J. E. Ks. Bp Dr Wilhelm Pluta, kilkudziesięciu księży, siostry miłosierdzia i wielu kleryków. Mszy św. koncelebrowanej przez Księży

Profesorów Seminarium i Wizytatora Prowincji Polskiej Księży Misjonarzy, przewodniczył Ks. Biskup Ordynariusz. Kazanie żałobne wygłosił bliski kolega Zmarłego — ks. prof. Jacek Styła. Na życzenie rodziny pochowany został na miejscowym cmentarzu parafialnym 22. VI. 1973 r.

W pierwszym dniu po powrocie alumnów z wakacji letnich, odbyło się w kościele seminaryjnym w Paradyżu uroczyste nabożeństwo żałobne. W czasie Mszy św. koncelebrowanej przez Ks. Rektora Teofila Herrmanna i wszystkich Księży Profesorów, kazanie wygłosił ks. prof. Władysław Jankowicz.

W związku z pierwszą rocznicą śmierci śp. Ks. Prok. Pufala, przybyło do Łobzenicy pięciu Księży Profesorów, aby odprawić Mszę św. koncelebrowaną, pomodlić się na jego grobie i odwiedzić rodzinę Zmarłego.

Requiescat in pace.

Recenzje

1. KIM JEST DLA MNIE JEZUS CHRYSTUS, Kraków 1975, wyd. Znak, s. 379, cena 56 zł.

Wypowiedzi ludzi rozmaitego stanu, płci, wieku, wykształcenia, a nawet rozmaitych światopoglądów, wychodzące, jako poszczególne wypowiedzi w „Tygodniku Powszechnym”, w ramach ogłoszonej ankiety, są zapewne powszechnie znane. Jednak ukazanie się cennego materiału w edycji książkowej, jest pozycją, której warto poświęcić szczególną uwagę.

Należy przypuszczać, że każdy wierzący człowiek zastanawiał się nad problemem: kim jest Chrystus w jego życiu, ale zaznajomienie się z wypowiedzią innych ludzi, często utwierdza nas w naszym przeżywaniu Chrystusa; albo też poszerza rozumienie i odczuwanie prawd Chrystusowych w życiu.

Po przeczytaniu książki „Kim jest dla mnie Jezus Chrystus”, dłuższy czas, nie możemy uwolnić się od natłoku myśli, porównań i ocen mądrości i głębi wypowiedzi a jeśli podczas czytania książki towarzyszą takie przeżycia to myślę, że należy ona do literatury, która buduje i ubogaca osobowość człowieka, utwierdzając w nim wartości i prawdy.

Książka zawiera przebogaty materiał, tym cenniejszy, że autentyczny. Może on być podstawą do rozmów, dyskusji, jak też do osobistego indywidualnego spotkania i przeżycia wspólnie z autorami wypowiedzi wartości, które nam daje wiara w oparciu o naukę Chrystusa.

2. JAN DOBRACZYŃSKI, Nędza wydziedziczonego króla, W-wa 1975, wyd. Pax, s. 211, cena 25 zł.

Książka w małym formacie jest jakby przystosowana do tego, aby być zawsze w zasięgu wyciągniętej ręki.

Jej treścią są króciutkie rozdziały, które można nazwać rozważaniami lub refleksją na temat ukazany w tytule, a który zawiera słowa z Pisma św. Opracowania nie zawierają rewelacyjnych rozwiązań problemów ludzkich, ani też pouczeń nauczycielskich. Każdy, kogo interesuje problem ludzkiego poszukiwania Boga, znajduje w książce sprawy i problemy poruszane w wielu książkach. Tym się jednak różni

od inych książek, że autor, cytując na wstępie słowa B. Pascala: „Wielkość człowieka jest wielka w tym, że zna swoją nędzę”, konsekwentnie ten problem pogłębia, ukazując w szerokim aspekcie osobowość człowieka, ciągle i nieustannie przeżywającego upadki i podnoszenia się. Świadomość słabości skieruje go do źródła Bożej pomocy i w tym jest jego siła.

Książka jest napisana przez znanego i popularnego literata. I z tego tytułu, czytelnicy, którzy znają i cenią twórczość Dobraczyńskiego, po przeczytaniu jej, mogą zainteresować się Pismem św., które jest podstawą tematyczną omawianej książki. A jeśli by pozostali na przeczytaniu tylko książki Dobroczyńskiego, to też należy zaliczyć do spotkania czytelnika z prawdami Pisma św., które są wartością samą w sobie.

3. **PIA GÓRSKA, Szary Brat, Poznań 1974, wyd. św. Wojciech, s. 138, cena 20 zł.**

JERZY ŻAK-TARNOWSKI, Brat Albert, W-wa 1973, wyd. SS. Loretanek, s. 313, cena 60 zł.

Pisząc o książkach, które są poświęcone wielkiemu przyjacielowi ubogich nędzarzy, wydaje mi się sensownym zacytować słowa Brata Alberta, które rzucają właściwe światło na jego postać: „Powinno się być dobrym — jak chleb. Powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodnym”. Adam Chmielowski, późniejszy Brat Albert, był chlebem duszy i ciała dla ludzi najbardziej potrzebujących.

Jako malarz, uczestnik Powstania Styczniowego, w czasie walk zostaje ranny w nogę i na całe życie pozostaje inwalidą. Kończy studia artystyczne w kraju i zagranicą, jest uznawany i cenionym malarzem w kręgach artystycznych. Głęboko religijny, wyraża swoje przeżywanie Boga w malarstwie, tworzy szereg obrazów o tematyce religijnej, ale ciągle odczuwa niedosyt w wypełnianiu swego powołania życiowego. Przywdziawszy ubiór chłopski, aby nie budzić podejrzeń, władz carskiej Rosji, wyrusza na Podole i tam, na terenach szczególnej rusyfikacji szerzy idee i kult św. Franciszka w III — zakonie w połączeniu z utwierdzaniem polskości i patriotyzmu.

Prześladowany przez władze carskie powraca do Krakowa i bez reszty oddaje się pracy wśród nędzarzy. Mieszka z nimi pod wspólnym dachem, spożywa to samo co oni, dzieli się ich losem, będąc dla nich chlebem w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Aby pracę swoją rozszerzyć skupia wokoło siebie ludzi, którzy pragną tak, jak on poświęcić swe życie braciom włościanom. Powstaje Zgromadzenie Braci Albertów, a potem Zgromadzenie Sióstr Albertynek. Zgromadzenia obejmują swoją opieką tzw. ogrzewalnie dla włościanów, budują nowe domy opieki; akcja sięga poza Kraków. Brat Albert walczy o prawo, któreby zapewniło stałą opiekę moralną i materialną nędzarzom, którzy często z winy społeczeństwa stali się nędzarami.

Zetknąwszy się z postacią Brata Alberta nie trudno doszukać się analogii z inną postacią, realizującą współcześnie swoje powołanie w „czynnej miłości” — z Matką Teresą z Kalkuty. Brat Albert wyprzedził ją prawie o sto lat (1846 — 1916).

Brat Albert i Matka Teresa z Kalkuty, dając służebną miłością człowiekowi, czynią to przez miłość do Chrystusa i w Nim znajdują siłę. Wsparcie moralne przychodzi niespodziewanie jako prawdziwy dar nieba dla rozpoczętego dzieła.

Książka Pii Górskiej, Szary Brat jest napisana bardzo prosto, ale atrakcyjnie i obrazowo, i dlatego może być wykorzystana jako literatura pomocnicza przy katechizacji w młodszych klasach szk. podst. Polak, patriota, uzdolniony malarz, który swój talent poświęca Bogu, służąc bliźniemu. Ileż wartości wychowawczych możemy znaleźć w tym temacie.

Książka Żak-Tarnowskiego o Bracie Albercie może być lekturą o takiej samej wadze wartości wychowawczych dla młodzieży starszej. Autor jakby dla zaakcentowania wielkości ofiary Brata Alberta dość szeroko omawia środowisko artystyczne i pozycję, jaką tam Brat Albert zajmuje. Ciekawe obrazki, czasem nawet humorystyczne, z życia Adama Chmielowskiego, a potem Brata Alberta są miłym i atrakcyjnym urozmaiceniem w czytaniu.

4. MALCOLM MUGGERIDGE, Matka Teresa z Kalkuty, W-wa 1975, wyd. Pax, s. 129, cena 28 zł.

Matka Teresa, skromna zakonnica, jak stwierdza autor, „bez biografii”, bo kiedy wybrała powołanie zakonne przekreśliła swoje ja i pozostała „uosobieniem miłości w działaniu”.

Pisze autor książki, że postać siostry Teresy robi niezwykle, niezatarte wrażenie, choćby tylko przez spotkanie się z jej uśmiechem. Siostrę Teresę z Kalkuty nazywają „fenomenem XX wieku”, który utosił się z ludzkim cierpieniem. Pochodzi ona z chłopskiej rodziny, spędza dzieciństwo w trudnych warunkach, ale jak sama mówi, była w domu szczęśliwą i kiedy Bóg powołał ją do swojej służby w zakonie, rozstanie z domem rodzinnym było ciężkim przeżyciem.

Gdy zostaje zakonnica i rozpoczyna regularne, szczęśliwie układające się życie w zakonie, po zetknięciu się z nędzą ludzką na ulicach Kalkuty, dochodzi do przekonania, że jej miejsce jest wśród tych najbiedniejszych. Posłusznie czeka przez dwa lata na zwolnienie ze złożonych ślubów zakonnych, a kiedy otrzymuje pozytywną odpowiedź, rozpoczyna samotną, bez pieniędzy, służbę potrzebującemu bliźniemu i staje się „uosobieniem miłości w działaniu”, miłości autentycznej z uśmiechem. Rozpoczęte dzieło przez Matkę Teresę rozrasta się. Założone przez nią Zgromadzenie Misjonek Miłości rozciąga opiekę nad domem dla umierających i pozbawionych opieki, i środków do życia, ludzi starych, niemowląt oraz dzieci.

Akcja Misjonek Miłości nie ogranicza się tylko do Indii, sięga też do Ameryki, Europy i Australii.

Dynamiczny rozwój rozpoczętego dzieła przez skromną zakonnice, czyż nie jest jasnym dowodem, że wielkie Boże sprawy nie opierają swej prężności na materialnych dobrach. Fundamentem trwałości jest wiara i uñość w moc ducha Bożego.

Cała książka jest nasycona tą wielką prawdą, że w czystości naszych intencji, w bezinteresownym oddaniu się, w zapomnieniu o sobie jest siła człowieka i jego szczęście.

Książka zawiera parustronicowy rozdział „Droga Miłości”, który jest poświęcony wypowiedziom Matki Teresy. Są to modlitewne myśli, refleksje o milczeniu, świętości, pokorze, posłuszeństwie, cierpieniu. Rozdział ten wydaje mi się szczególnie cennym. Jest obraz osobowości duchowej człowieka, który żyje w pełnym zespoleniu z nauką Chrystusa i Pisma św.

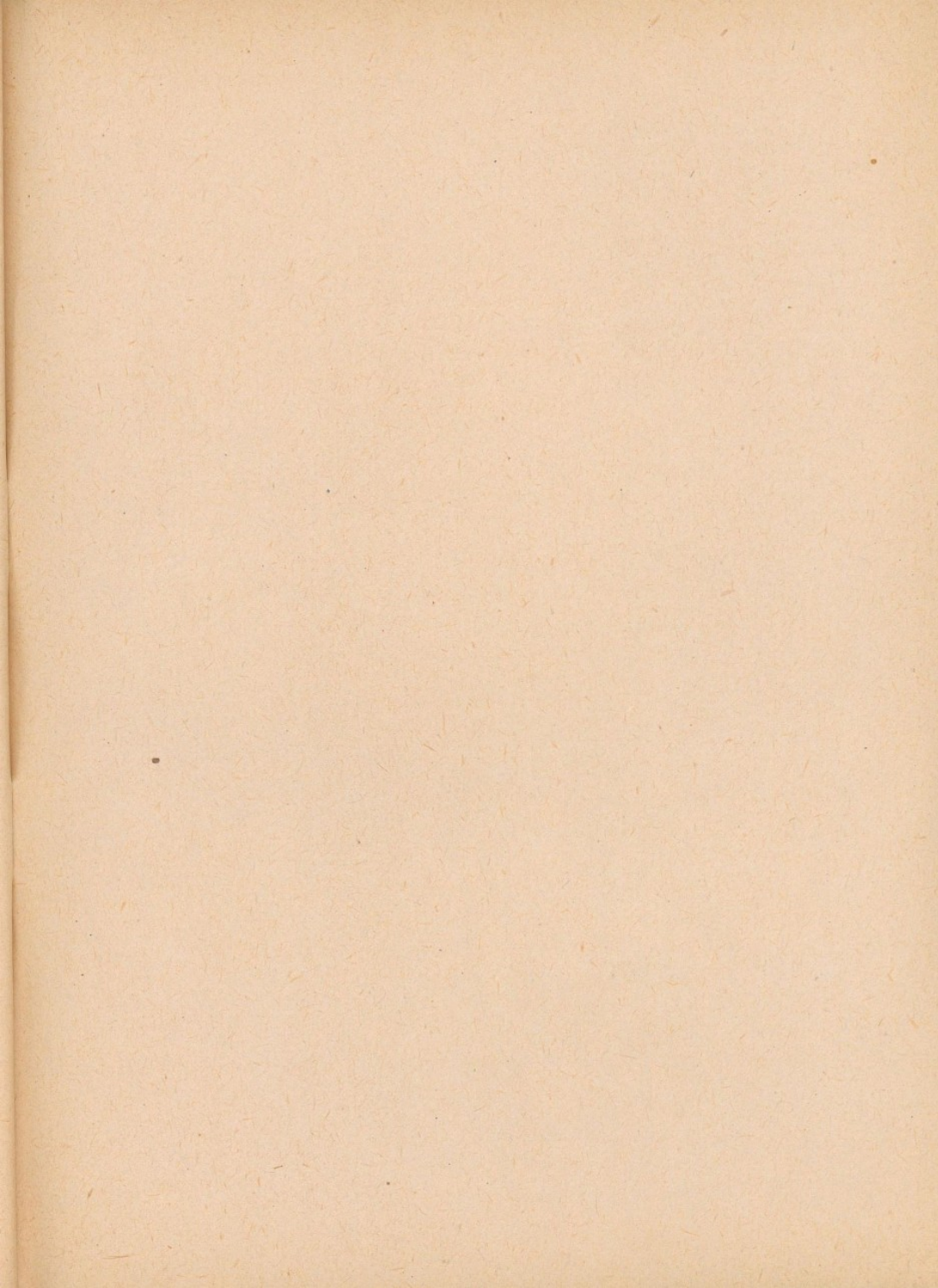
W rozdziale poświęconym rozmowie autora z Matką Teresą otrzymujemy obraz działalności zgromadzenia, informacje i jego potrzebach i trudnościach. Jest też interesujący ze względu na sposób ujmowania problemów przez człowieka nasyconego duchem Bożym, skromnego, pełnego pokory w przedstawieniu swojej osoby.

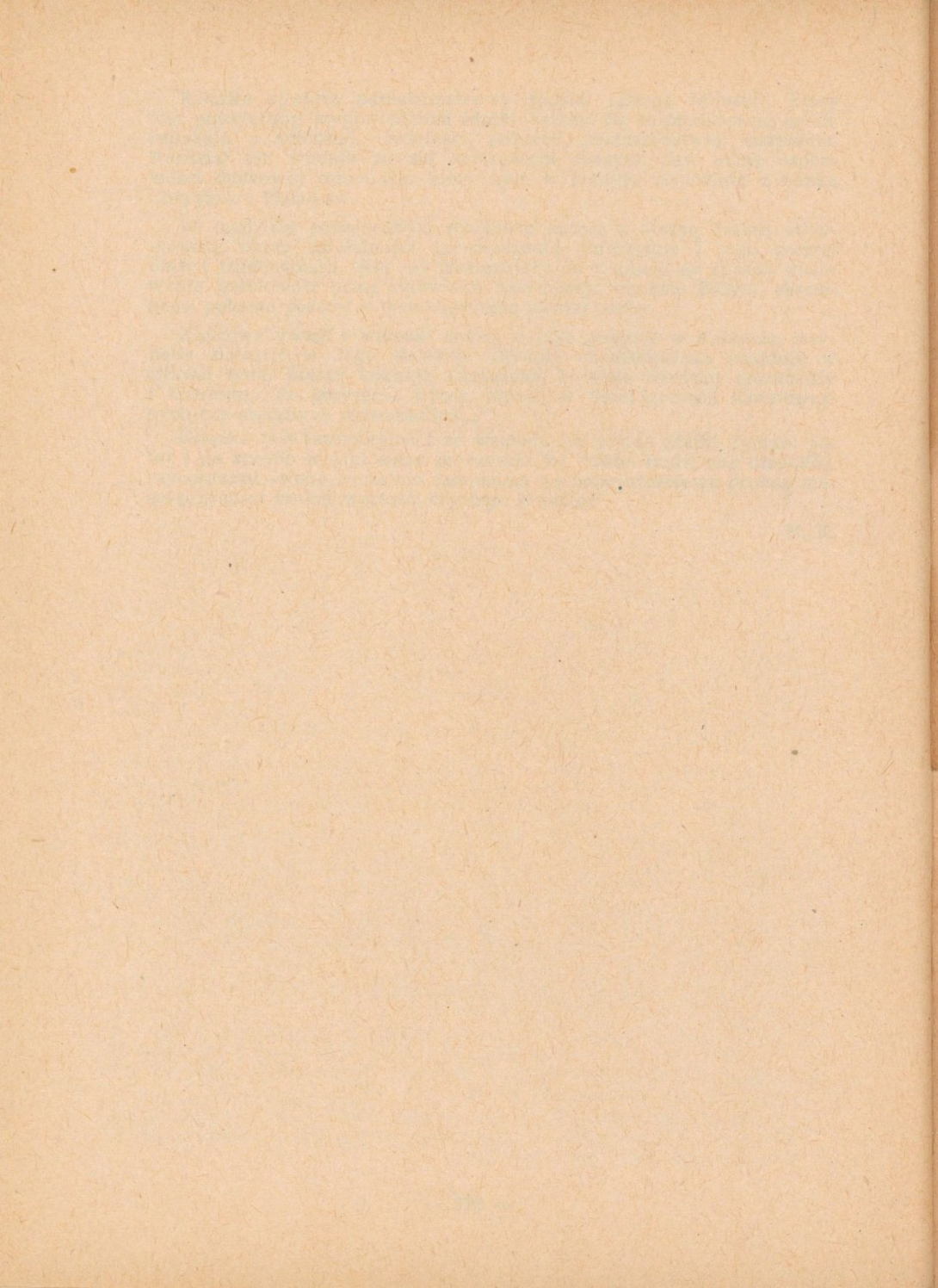
Końcowe uwagi i wnioski autora o jego pobycie w Kalkucie, można zmieścić w Jego słowach: „Religia chrześcijańska znajduje w miłości tych, którzy kochają Chrystusa, o wiele bardziej rozumiały i łatwiejszy do przyjęcia wyraz, aniżeli w twierdzeniach metafizycznych czy etycznych rozważaniach...”

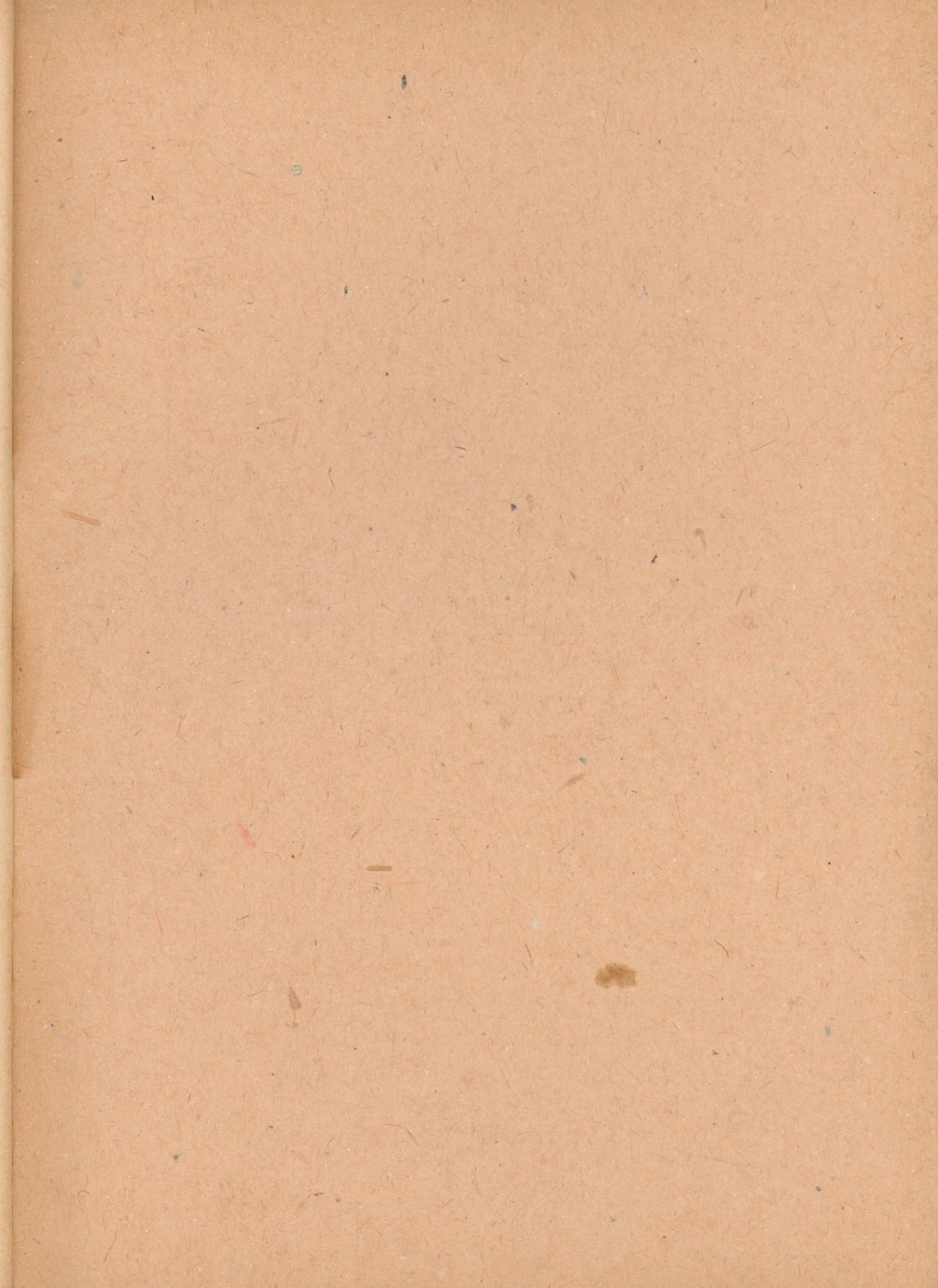
Książka jest fascynująca i ze względu na postać Matki Teresy, jak też i na sposób w jaki autor prezentuje jej dzieło. Budzi ona niepokój, czy czasami swego życia nie zamieniam na bezwartościową drobną monetę, zamiast szukać wartości czystego kruszca?

H. K.









Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Wydaje Kuria Biskupia w Gorzowie Wlkp.

Druk: Gorzowska Drukarnia Akcydensowa w Gorzowie Wlkp.

600 egz. - zam. - 2404 - 9. 75 - E1/2+0